

nasze czasopismo

Nr 2/luty 2017 • www.naszeczasopismo.pl • ISSN 2543-7151

cena: 3,60zł (w tym VAT 23%)

WINYLE
REAKTYWACJA

WYŚCIG
DO FABRYKI ZŁUDZEŃ

MOTO-GZYL:
JAZDA BEZ TRZYMANKI

Wywiad z Krystyną Jandą

**WAŻNE, ŻEBY NIE PRZEŻYĆ ŻYCIA
BYLE JAK, PRZEZ ZANIECHANIE**



SEE YOU

DO ZOBACZENIA NA REMADAYS:
**JEDNYCH Z NAJWIĘKSZYCH
TARGÓW REKLAMY NA ŚWIECIE**

WARSZAWA – NADARZYN

13. EDYCJA
TARGÓW

PONAD 750
WYSTAWCÓW

20 TYS.
ZWIEDZAJĄCYCH

35 TYS. M²
POWIERZCHNI

KOMU NOBLA?



JAROSŁAW MILEWCZYK
redaktor naczelny

Minęło dwadzieścia pięć lat, odkąd w sposób pokojowy Polska Ludowa oddała władzę nowej, odrodzonej Rzeczypospolitej i jej nowym politycznym kadrom. Nie tak dawno prezydent Komorowski i dogorywająca Platforma Obywatelska ten fakt i jego następstwa uroczyście świętowali. Chwilę później mamy w kraju ferment i skrajne podziały. Kto wie, czy za moment nie staniemy na progu wojny domowej albo nie doświadczymy jej namiastki.

Dziś kieruje nami partia o cechach autorytarnych, a poczucie braku stabilności i troska o to, co wydarzy się w kraju jutro, staje się coraz bardziej powszechne. Żyjemy w naszym rodzimym piekielku, dusząc się w oparach smogu i jakby nie zważając na otaczający świat.

A on zmienia się. Na placu św. Piotra w trakcie papieskiego wystąpienia pustki, jakich nawet wprawny realizator i kamerzysta ukryć nie są w stanie. Wyraźne i jednoznaczne sygnały, że następuje zbliżenie na linii Rosja – USA. Tego nie skomentuje żaden „ekspert” pokroju ministra Sikorskiego ani żaden z chłopców ministra Macierewicza. O ministrze Waszczykowskiem najlepiej zapomnijmy, że istnieje, jak robi to świat dyplomacji za wyjątkiem San Escobar.

Nad Wisłą możemy obserwować rosnącą pewność siebie prezesa Jarosława Kaczyńskiego, który utwierdza się w przeświadczeniu, że ma do czynienia z piaskownicą, a nie opozycją. Choć ta pewność prezesa któregoś dnia zgubi, jak wielu dyktatorów (tych prawdziwych i wyimaginowanych) przed nim. W końcu kiedyś w Polsce powstanie realna i silna opozycja. Na razie jednak lepiej nie będzie. Zapewniam Państwa. Zważywszy, że szef MON minister Macierewicz publicznie uznaje siły nadprzyrodzone jako sprawcze, i to na nich, jego zdaniem, opiera się dziś polityka w naszym kraju. Kto nie wierzy, poniżej cytuję z wypowiedzi ministra wyemitowanej 12.01.2017r. w TV Trwam:

–Nie byłoby tej skuteczności, gdyby nie obecność kierownictwa PiS w grudniu przed ołtarzem Matki Boskiej Częstochowskiej. Nie ma wątpliwości, że nasza modlitwa była jednym z decydujących działań, jakie zaowocowały w dniu dzisiejszym – stanowczo stwierdził Antoni Macierewicz.

Na pocieszenie przypomnę, że liderzy pojawiają się i znikają. Autorytety, te prawdziwe, a nie narzucane i wskazywane palcem, rodzą się i trwają samoistnie. Bez względu na to, czy przez chwilę na świeczniku jest Jarosław, Mateusz czy Janusz. Dlatego z niecierpliwością czekam na zasłużoną nominację noblowską dla Jerzego Owsiaaka. Oj, będzie się wtedy działo! □

Jarosław Milewczyk

NR 2 LUTY 2017

W NUMERZE:

POLITYKA

5 Prawo do oporu

SPOŁECZEŃSTWO

- 8 Stop agresji wobec kobiet!
- 10 Felieton: Wszechpolaków sen o potęgde
- 12 Okiem eksperta: Łowca głów
- 13 Rozmowa z adw. Jarosławem Kaczyńskim:
Suweren poszukiwany

GOSPODARKA

14 Wyścig do fabryki złudzeń

MOTO-GZYL

16 Jazda bez trzymanki

WYWIAD MIESIĄCA

18 Krystyna Janda: Ważne, żeby
nie przeżyć życia byle jak, przez zaniechanie

KULTURA

- 17 Okiem eksperta: Fryderykowi z okazji urodzin
- 21 Stepowanie przez życie
- 23 Rozmowa z Wojciechem Kapelko: Winy. Reaktywacja

PSYCHO-LOGIKA

25 Pytania o zachowania. B jak... bałaganiarstwo,
bezkompromisowość, bezwstydność

FILOZO-FIKA

26 O kalendarzu

PRAWO

- 27 Okiem eksperta: Śnieg na dachu bywa niebezpieczny
- 28 Newsletter prawny
- 32 Niezbędnik prawny

TURYSTYKA

- 33 Ferie zimowe w tropikach
- 36 Jeden dzień w łodzi

LITERATURA

38 Akcja

Bądź przyjazny kulturze

Wszystko co robimy dla innych i dla świata, jest wieczne. To co robimy dla siebie, umiera razem z nami. Warto więc uczestniczyć i tworzyć rzeczy, które są ponadczasowe i uniwersalne. Dzięki nim stajemy się pełnowartościowymi ludźmi, społeczeństwem, narodem i trwamy. Życie warte jest takiej przygody.

**Przeznacz 1% podatku na rzecz
Fundacji Apetyt na Kulturę
Organizacji Pożytku Publicznego**

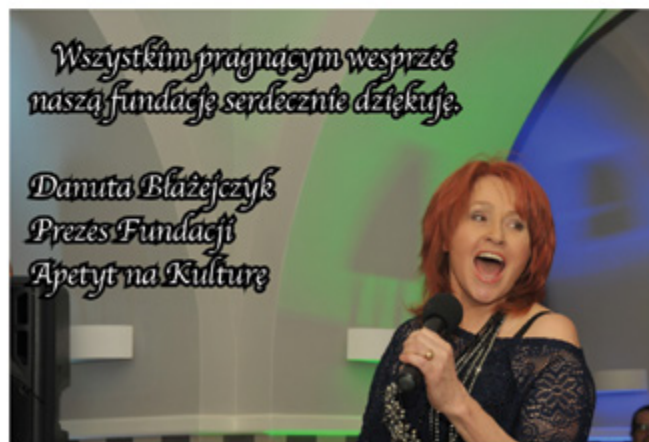
KRS 0000269051

NIP 521 341 71 69

Bank BGŻ 81 2030 0045 1110 0000 0252 0550

Głównym celem Fundacji jest wspieranie i popularyzacja przedsięwzięć kulturalnych z dziedziny literatury, teatru, muzyki, sztuk plastycznych, fotografii i filmu. Fundacja organizuje i finansuje projekty kulturalne i artystyczne (m.in. koncerty, spektakle teatralne, widowiska, wystawy, prezentacje artystyczne, warsztaty artystyczne) oraz ustanawia i przyznaje stypendia pieniężne i nagrody dla uzdolnionej młodzieży będącej pod jej opieką.

Więcej o zadaniach i celach fundacji na stronie www.FAnK.pl



PRAWO DO OPORU

Wybory z października 2015 r. oraz dojście do władzy Prawa i Sprawiedliwości zmieniły nie tylko obraz sceny politycznej w Polsce. Doprowadziły też do niezwykle pozytywnego zjawiska, jakim jest konsolidacja społeczeństwa obywatelskiego.

dr Marcin Gołaszewski
dr Katarzyna Lubnauer



Demonstracje i różnego rodzaju aktywności, próby obrony podstaw demokratycznego państwa prawa, a przede wszystkim praw podstawowych jednostki wskazują na kształtowanie się postaw i wzrost świadomości praw obywatelskich wśród Polaków. Od początku przejścia władzy przez PiS rodziło się pytanie, na ile obywatele mogą wyrażać sprzeciw wobec legalnie wybranej władzy, której legitymacja jest wprawdzie słaba, ze względu na wyjątkowo niską frekwencję wyborczą, pochodzi jednak z wyborów powszechnych. Stawało się coraz bar-

dziej aktualne pytanie o formę sprzeciwu w sytuacji, gdy rząd łamie prawo, ogranicza prawa opozycji, nie szanuje konstytucyjnej zasady podziału władzy, a także dąży do ośmieszenia, zdeprecjonowania, zniszczenia dotychczasowych osobistości zarówno życia politycznego, jak i społecznego, autorytetów kultury i sztuki, które dotąd uchodziły za niepodważalne i zasługiwały na tak rzadkie w naszych realiach określenie „męża stanu”. PiS próbuje też kwestionować i podważać opinie uznanych oraz cenionych na świecie gremiów, jak Komisja Wenecka czy Rada Europy.

BEZCZYNNOŚĆ TO WSPÓŁODPOWIEDZIALNOŚĆ

W sytuacji tak ewidentnego łamania prawa na pierwszy plan wysuwa się pojęcie oporu wobec legalnie wybranej władzy. Sprzeciw może przybrać zróżnicowaną formę, obejmującą akty solidarności i różnego rodzaju działania o charakterze nieposłuszeństwa oraz strajk. Prawo do oporu wskazuje na znaczenie odwagi cywilnej i świadomości obywatelskiej w zderzeniu z realiami niedemokratycznego państwa. Takiego, w którym zachwiana zostaje relacja między poszczególnymi organami

władzy konstytucyjnej, a prawa jednostki są drakońsko ograniczane.

Kiedy zagrożone są porządek prawny i demokratyczna forma rządów, kontrowersyjne stają się postawy neutralne. Bezczyńność przyczynia się do tego, że koło bezprawia napędzane przez państwo może toczyć się dalej i pociągać za sobą kolejne ofiary. Bezczyńność nie jest więc działaniem neutralnym, a definio- walną i konkretną postawą współodpo- wiedzialności.

OBRONA WARTOŚCI

Żadne państwo nie ma umocowania, aby łamać prawa człowieka, gdyż te stoją ponad prawem stanowionym. W każdej nowoczesnej konstytucji zagwarantowane powinno być prawo suwerena do obrony wartości takich, jak: suwerenność, podział władzy czy prawa człowieka. Czy jest?

W Konstytucji Niemiec prawo do oporu gwarantuje zapis: *przeciwko każdemu, kto chce zniszczyć porządek prawny w Niemczech, zapewnia prawo do oporu, gdy inna forma przywrócenia porządku prawnego nie jest możliwa.*

W Konstytucji Rzeczypospolitej Pol- skiej nie ma takiego bezpośredniego przepisu, co nie oznacza, że prawo to nam nie przysługuje. Artykuł 2: *Rzeczpo- spolita Polska jest demokratycznym pań- stwem prawnym, urzeczywistniającym zasady sprawiedliwości społecznej*, sto- sowany był w orzecznictwie Trybunału Konstytucyjnego w kontekście deficytu demokratycznego jako podstawa w wy- kładni orzeczniczej. Tak więc prawo do oporu można by wyinterpretować wła- śnie z tego artykułu. Ponadto rozdziały Konstytucji 1, 2 i 12, traktujące o pra- wach i wolnościach obywatelskich, mają niezwykle ważne znaczenie dla ustroju państwa, a ich zmiana jest dodatkowo usankcjonowana. Art. 10 Konstytucji mówi o podziale władzy, należy więc do przepisów, które podlegają szczególnej ochronie konstytucyjnej.

DEMOKRACJA PO NOWEMU

Sytuacja po wyborach w 2015 r. w Polsce postawiła większość społeczeństwa



zeństwa (która oddała głos na partie opozycyjne bądź nie wzięła udziału w wyborach) przed nową i w realiach polskiej demokracji po 1989 r. nie- znaną sytuacją. Epizodem był okres rządów koalicji PiS-Samoobrona-LPR, jednak wtedy nie mieliśmy do czy- nienia z tak ewidentnym atakiem na podstawy państwa. Ograniczone przez uwarunkowania koalicyjne zapędy PiS-u nie dały się wówczas zrealizo- wać. Obecny układ sił w parlamencie oraz fakt, iż władza wykonawcza tak- że spoczywa w rękach partii rządzącej, pozwoliły Jarosławowi Kaczyńskiemu na frontalny atak na Trybunał Kon- stytucyjny, podjęcie próby rozliczenia, będącego raczej zemstą na przeciwni- kach politycznych, w sposób nieliczący z demokratycznymi zasadami pań- stwa prawa.

Masowe protesty w obronie TK i mobilizacja społeczeństwa przeciw planowanym zmianom kontrowersyj- nego, ale obowiązującego od 1997 r. kompromisu aborcyjnego oraz zmia- nom w systemie edukacji, pozwalają postawić tezę, iż brak jakiegokolwiek dialogu ze społeczeństwem, próby narzucania woli przez rządzących, osten- tacyjne deptanie praw opozycji i próby zawłaszczania kultury, nauki i sztuki, wskazują jednoznacznie na zapędy au- torytarne.

Szybkie tempo mobilizacji społeczeń- stwa napawa optymizmem. Obywatele przebudzili się i podjęli walkę w obronie wartości podstawowych. Większość Pola- ków nie chciałaby żyć w kraju skonflikto- wanym wewnątrz i na arenie między- narodowej. Dlatego pojawia się pytanie, na ile rządzący chcą eskalacji konfliktów wewnątrz społeczeństwa i kiedy przekro- czą czerwoną linię, za którą będzie już tyl- ko otwarty konflikt: społeczeństwo versus partia rządząca. Konsekwencje mogą być trudne do oszacowania.

CZAS DZIAŁANIA I DIALOGU

Zadaniem partii opozycyjnych jest rola wentyla w tym konflikcie i pró- ba zachowania w najwyższym stopniu standardów demokratycznego państwa prawa. Nowa jakość w polityce, język używany w dyskursie politycznym czy szacunek okazywany uznanym i cenio- nym autorytetom świata kultury, nauki i sztuki, ale i polityki, powinny być gwa- rantem zachowania ciągłości w warun- kach zagrożenia demokracji. W sytuacji dalszej eskalacji konfliktu, kolejnych prób łamania konstytucji i deptania de- mokracji partie opozycji ponad wszel- kimi podziałami wezwać muszą do sprzeciwu obywatelskiego w każdej jego formie. Celem powinno być przywróce- nie porządku prawnego oraz pociągnię- cie do odpowiedzialności konstytucyjnej i karnej wszystkich osób i organizacji zagrażających porządkowi ustrojowemu Rzeczypospolitej.

Wobec zakłamywania historii oraz reformy systemu edukacji, która ma wprowadzić indoktrynację polityczną do szkół, szczególna rola przypadać bę- dzie nauczycielom – powinni wykazać się odwagą cywilną w obronie wartości podstawowych i prawdy.

Totalna opozycja nie sprawdzi się w tych realiach. Jedynie konstruktywny dialog ze społeczeństwem, niepodda- wanie się szantażowi rządzących oraz wspieranie ruchów i inicjatyw obywatel- skich pozwolą na przełamanie monopo- lu PiS-u na „dobrą zmianę”. Polacy po- trzebują „Lepszej Polski”. □

[list do redakcji]



CO NAS DZIELI, CO NAS ŁĄCZY...

Jako naród jesteśmy kłótlivi i nieustannie podzieleni. Pozwalamy ławo się wykorzystywać – od cara po Jarosława Kaczyńskiego. Dopiero w obliczu tragedii potrafimy się jednoczyć.

Mistrz Jan Długosz pisał w kronikach, że pieniacka i pijacka nacja była z nas od zawsze i tak też nas postrzegali przez stulecia obcokrajowcy. Szlachta była niemile widziana na salonach Europy, a zesłany do Polski Henryk III Walezy czmychał stąd szybko, bo nie dało się tu żyć kulturalnie. W XVIII w. Austria, Prusy i Rosja na naszym pijaństwie i kłótlowości oparły intrygę dyplomatyczną, uzasadniając potrzebę rozbiorów. (...)

Ostatnio ciągle słychać w przestrzeni publicznej „Bóg, Honor, Ojczyzna”. Jesteśmy narodem dumnym, gotowym bić się o wartości do ostatniej kropli krwi. Zbudowaliśmy legendy, które teraz nazywa się „polityką historyczną”, choć niektóre są wątpliwe historycznie i częściej nam szkodzą, niż pomagają. „Bóg” z premedytacją przymykał oczy na zło dziejące się w Polsce, blokując oświeconą monarchię i pchając nas w zgubne wojny z naturalnymi sojusznikami, popierając zaborców. „Honor” oznaczał idący na śmierć w wojnach obronnych, powstaniach czy lochach komunistycznej Polski, kwiat narodu polskiego. „Ojczyzna”, kiedyś wielka i dumna Jagiellońska Korona, której główną siłą napędową były etniczna różnorodność oraz tolerancja, dziś przyzwala na nienawiść społeczną i narodowościową.

Według mnie przyczyną nieszczęść Polski jest nieumiejętność wyciągania wniosków z własnej historii. Chciałbym ufać, że politycy na Wiejskiej wiedzą, co robią. Jednak często odczuwam, że polska polityka to zlepek przypadkowych, nieprzemyślanych zdarzeń. Sukcesy ostatnich lat to raczej pochodna ogólnej dobrej sytuacji gospodarczej i politycznej na kontynencie niż zasługa dobrze rządzących państwem. Dzisiaj władza nami premier wszystkich premierów Jarosław Kaczyński, aspirujący na wielkiego męża stanu, Naczelnika. Jego wizja polskiej racji stanu to podsycanie społecznego napięcia, a symbolem policyjne zasięki pod Sejmem. Również sortowanie obywateli na prawych i nieprawych, duszenie polskich przedsiębiorców i obwinianie ich za zły stan gospodarki. Także gloryfikowanie „Boga, Honoru i Ojczyzny” rozumiane: ginąć z szablą w ręku i krzyżem na piersi. Taki los nam szykuje, opierając bezpieczeństwo narodowe wyłącznie na niegotowym na to rodzimym przemyśle zbrojeniowym, i to w chwili gdy wróg już siekierą, a nie tylko pięścią, wali do drzwi. Może wróg specjalnie jest przywoływany przez umysł Naczelnika, gdyż będzie wspólny i zjednoczy naród w obliczu zagrożenia kolejnej inwazji lub rozbioru.

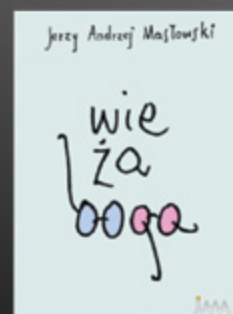
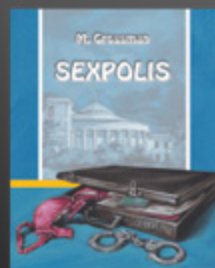
Nie czuję się w tej „nowej” Polsce bezpiecznie. Ani ja, ani ci, których etniczna różnorodność mogłaby być siłą napędową jak kiedyś. Pozostaje czekać na realizację Mateuszowego „po owocach ich poznacie” albo pokazać, że nie podoba mi się jako suwerenowi sposób działania tych, którym przyznano na podstawie umowy społecznej mandat zaufania.

M.K. (nazwisko do wiadomości redakcji)

WYDAWNICTWO

JAM

**Z MIŁOŚCI DO SZTUKI
WYDAJEMY
KSIĄŻKI
MUZYKĘ
FILMY**



www.alternatywa.com

STOP AGRESJI wobec kobiet!

*Przemoc domowa,
ekonomiczna, psychiczna
czy napaści na tle
seksualnym to naruszenie
podstawowych praw
jednostki w zakresie
wolności, godności
i równości. Komisja
Europejska ogłosiła 2017 r.
Europejskim Rokiem
Przeciwdziałania
Przemocy wobec Kobiet.*

Dorota Kuzawińska

Niestety problem jest szeroko rozpowszechniony, zarówno w Polsce, jak i w całej Europie, a jego skala olbrzymia, bo skutki takich przestępstw dosięgają nie tylko samych ofiar, lecz także ich najbliższego otoczenia. Co więcej, przypadki przemocy bardzo często nie są zgłaszane ani policji, ani organizacjom wspierającym ofiary, a tym samym do postępowania sądowego trafia tylko część spraw. Naprzeciw temu problemowi wychodzą m.in. instytucje unijne, które regularnie badają zjawisko i proponują rozwiązania, które mają posłużyć stworzeniu w państwach członkowskich konkretnych działań wspierających, uświadamiających i zapobiegawczych. Ustanowienie 2017 r. Europejskim Rokiem Przeciwdziałania Przemocy wobec Kobiet

(i wyznaczenie przez ONZ 25 listopada Międzynarodowym Dniem Eliminacji Przemocy wobec Kobiet) to niewątpliwie dobry krok na drodze do respektowania praw żeńskiej części populacji.

STATYSTYKA JEST PRZERAŻAJĄCA

Jak donosi FRA (EU Fundamental Rights Agency) w sprawozdaniu z badań przeprowadzonych w 2014 r., aż 33 proc. kobiet w Europie (po ukończeniu 15. roku życia) doświadczyło przemocy fizycznej i/lub na tle seksualnym, 20 proc. badanych było nękanym (stalking), a ponad połowa molestowana. Wielokrotnie sprawcą był partner, znajomy, przełożony bądź kolega z pracy.

Choć wyniki badań w Polsce wypadają lepiej niż średnia unijna (19 proc. ankieto-

wanych to ofiary przemocy fizycznej lub seksualnej), to nadal około 3,5 mln naszych rodaczek przynajmniej raz w życiu doznało takiej krzywdy. Warto zaznaczyć, że liczba zgłaszanych przypadków, według raportu policji, jest dużo wyższa niż statystyki sądowe. Oznacza to, że wiele kobiet pozostaje bez należytego wsparcia, a oprawcy często nie ponoszą żadnych konsekwencji. Badanie FRA pokazuje także, że Polki niejednokrotnie nie znają odpowiednich organizacji, gdzie mogłyby się zgłosić o pomoc.

CZY POLSKA WYCOFA SIĘ ZE ZOBOWIĄZAŃ?

Na podstawie wiążącego nas prawa międzynarodowego, m.in. Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych czy Europejskiej Konwencji Praw Człowieka i Podstawowych Wolności,

jesteśmy zobowiązani do aktywnego przeciwdziałania zjawisku przemocy. Na tej podstawie w 2015 r., pomimo głosów sprzeciwu środowisk prawicowych oraz Kościoła katolickiego, prezydent Bronisław Komorowski ratyfikował Konwencję Rady Europy w sprawie zapobiegania i zwalczania przemocy wobec kobiet. Dokument ten nakłada na nas obowiązek utworzenia odpowiedniej liczby ośrodków i schronisk, których nadal jest w Polsce zbyt mało, a także całodobowej infolinii. Odnosi się to również do stosowania odpowiednich procedur przesłuchań policyjnych, monitoringu przestępstw oraz prowadzenia uświadamiających kampanii społecznych. Pod koniec 2016 r. pojawiły się głosy, że rząd Prawa i Sprawiedliwości będzie chciał się wycofać z konwencji. Powodem są kontrowersje, na które bardziej konserwatywni politycy oraz Episkopat nigdy się nie zgadzali, dotyczące stereotypowego podejścia do ról płci, religii i tradycji

jako niektórych źródeł przemocy. Posłanka Beata Kempa twierdziła, że dokument „spełnia postulaty środowisk LGBT i środowisk homoseksualnych”. Odstąpienie od konwencji będzie niewątpliwie skandaliczną decyzją, pokazującą, jak bardzo kobiety są dyskryminowane w polskich realiach.

U NAS PROBLEM ZAMIATA SIĘ POD DYWAN

Pierwsze kroki lekceważenia tematyki antyprzemocowej zostały podjęte w ubiegłym roku, kiedy to rząd odmówił finansowania Centrów Praw Kobiet w Warszawie, Łodzi i Gdańsku. Dalsza działalność placówek, skupiająca się na udzielaniu bezpłatnej pomocy prawnej i psychologicznej, organizacji warsztatów i grup wsparcia dla kobiet, jest teraz pod znakiem zapytania. Ministerstwo Sprawiedliwości decyzję argumentowało, że „skierowanie oferty pomocy

tylko dla kobiet pokrzywdzonych przestępstwem powoduje zawężenie pomocy tylko do określonej grupy pokrzywdzonych”. To absurd, bo w prawie 95 proc. przypadków ofiarami są właśnie kobiety!

Vera Jourova, komisarz UE ds. sprawiedliwości, konsumentów i równouprawnienia płci, chce, by 2017 r. był przełomowy: „Mam nadzieję, że do końca roku żadna ofiara nie będzie bała się zgłosić na policję i że każda otrzyma odpowiednie wsparcie”. Komisarz zapowiada przeznaczenie przez Komisję Europejską 4 mln euro na rozwój odpowiednich kampanii informacyjnych i edukacyjnych w krajach członkowskich, a także intensywne dofinansowanie dla organizacji pozarządowych na projekty antyprzemocowe i wsparcie dla ofiar. Dobrze by było, żeby nasi politycy wreszcie się opamiętali i także zaangażowali się w maksymalne eliminowanie problemu. □



APARTAMENTY NA OCHOCIE

APARTAMENTY

przy Parku Szczęśliwickim

od 27 m² do 160 m²

DUŻE
OGRODY
i TARASY

BIURO SPRZEDAŻY: ul. LUTNIOWA 23

T. 536 11 22 33

www.oh-apartamenty.pl





JERZY ANDRZEJ MASŁOWSKI
dziennikarz, prozaik, poeta,
autor sztuk teatralnych
i tekstów piosenek

Wszechpolaków sen o potędze

Gdy cztery lata temu, na festiwalu Warszawa Singera, odbyła się premiera mojego dramatu „Pożegnania’68” o antysemickiej nagonce w Polsce latach 60., nieżyjący już dyrektor Teatru Żydowskiego Szymon Szurmiej powiedział: – Bardzo prawdziwy ten pański tekst. I niestety wciąż aktualny.

Dlaczego, mimo iż Polacy tak wiele wiedzą o holokauście, wciąż jest u was antysemityzm? – spytał swego czasu dziennikarz „Le Figaro” Lecha Wałęsę. Ten bez wahania odparł: Ja nie dostrzegam tego problemu. Prezydenta wsparli inni, tłumacząc, że w naszym kraju nie można mówić o antysemityzmie, choćby dlatego, że w Polsce prawie nie ma Żydów. Ale przecież to nie wyklucza zjawiska antysemityzmu (choć obecnie powinno się mówić raczej o judeofobii); w końcu muzułmanów też u nas prawie nie ma, a lęk przed nimi przybiera rozmiary hysterii. Co prawda przejawy nienawiści do osób pochodzenia żydowskiego są dziś inne niż pod zaborami, w międzywojniu i te z 1968 r., niemniej problem istnieje, gdyż fundamentem antysemityzmu jest narodowo-katolicka logika wykluczenia; wszystko co niesarmackie, nietradycyjne i obce Kościołowi eliminuje się lub choćby usuwa poza obręb narodu (o tym, czym jest naród, decyduje władza). Od stuleci między Żydem a gościem stawiano znak równości, dając do zrozumienia, że gościom wolno mniej, pomijając, iż gminy żydowskie są w naszym kraju od bardzo dawna i zapominając, że Słowianie również nie są odwiecznymi gospodarzami tej ziemi (nie jest to zresztą powód do dyskryminowania przybyszów). Dziś judeofobia rozproszyła się wśród innych fobii w umysłach wielu Polaków. Etnocentryzm i ksenofobia wylewające się z ust niemal całej polskiej prawicy sprawiły, że słowo „żyd” stało się wytrychem otwierającym drzwi, za którymi są już nie tylko osoby pochodzenia żydowskiego, ale też innowiercy, Ukraińcy, lewacy, feministki, geje, opozycjoniści, masoni, nawet... kibice konkurencyjnego klubu piłkarskiego. „Żydami” są więc „obcy”, czyli myślący lub wyglądający inaczej.

Hitler nie potrzebował żadnych uzasadnień, by zdyskredytować „innych” i dorobić im gębę „wroga narodu”; wystarczyło słowo „obcy”, wzbudzające niesprecyzowane lęki. Silny był siłą swych wyznawców, był niczym kartka,

na której każdy wypisywał marzenia oraz osoby, które posądzał, że przeszkadzają w ich realizacji. Dzisiejsi narodowcy robią to samo: typują „żydów”, obarczając ich odpowiedzialnością za wszelkie nękające kraj nieszczęścia.

Pogłębiająca się destabilizacja państwa, rozpad demokratycznych struktur i nadchodzące nieuchronne załamanie gospodarki doprowadzą wkrótce do chaosu, któremu winni będą „żydzi”. Scenariusz – jak w przypadku nazistowskich Niemiec – będzie identyczny: kryzys, inflacja, bezrobocie oraz „romantyczne” rojenia o wielkości narodu i teorie spiskowe spowodują szukanie winnych, a w konsekwencji falę nienawiści i potwórkę z Nocy Kryształowej. Tym razem jednak płonąć będą nie żydowskie sklepy i synagogi (bo te można policzyć na palcach), ale arabskie restauracje, biura opozycyjnych partii i stowarzyszeń, teatry wystawiające niestuszny repertuar, kluby mniejszości seksualnych, siedziby niekatolickich związków wyznaniowych. Zaczyn do tego już jest, bowiem coraz częstsze ataki na obcokrajowców są tolerowane przez władze.

Dlaczego prezes Kaczyński bagatelizuje ksenofobię? Może nie zna najnowszej historii, która dowiodła, że przyzwolenie na przejawy nienawiści rasowej powodują nieszczęścia? Jak np. w latach 1967–1968, kiedy w wyniku antysemickiej nagonki musiało opuścić nasz kraj ponad 30 tys. osób pochodzenia żydowskiego lub o takie korzenie podejrzewanych.

Wielu porządnym Polaków nie rozumie, iż do zwycięstwa zła wystarczy bezczynność dobrych ludzi. Do wielu też nie dociera, że ofiarami rodzącego się faszyzmu będą wszyscy. Bo kiedy „żydzi” trafią do więzień, wyemigrują lub ukryją się, narodowcy wciąż żądni zmagania i przygód rzucą do gardel innym, a w końcu sobie (wszak między nimi jest mnóstwo podziałów). I tak polsko-polska wojna będzie mieć ciąg dalszy, a państwo podąży w kierunku samozniszczenia, z którego nasz kraj nie otrząśnie się przez kolejne dekady. □



**SŁOWO „ŻYD” STAŁO SIĘ
WYTRYCHEM OTWIERAJĄCYM
DRZWI, ZA KTÓRYMI SĄ JUŻ
NIE TYLKO OSOBY POCHODZENIA
ŻYDOWSKIEGO, ALE TEŻ
INNOWIERCY, UKRAIŃCY, LEWACY,
FEMINISTKI, GEJE, OPOZYCJONIS-
CI, MASONI, NAWET... KIBICE
KONKURENCYJNEGO KLUBU
PIŁKARSKIEGO.**

ŻEBY NASZ DOM BYŁ BEZPIECZNY!



Każdy z nas chciałby spokojnie wyjechać na wakacje lub choćby wyjść wieczorem do znajomych, nie martwiąc się o pozostawiony w mieszkaniu majątek. Zwiększeniu bezpieczeństwa domu i rodziny służy wspaniała akcja społeczna, której „Nasze Czasopismo” patronuje. Będziemy przekazywać Państwu wiedzę i promować rozwiązania mające na

celu ochronę Państwa dobytku. Dowiedzieć się Państwo, które powszechnie występujące opinie na temat ochrony przed zagrożeniem są prawdziwe, a które absolutnie nie powinny za takie uchodzić.

W akcji DOM BEZPIECZNY udział bierze koalicja instytucji, firm, stowarzyszeń i związków, mediów, instytutów badawczych oraz ludzi, którym przyświeca idea

wzrostu poczucia bezpieczeństwa w społeczeństwie. Poprzez wspólne działania będą promowane najlepsze rozwiązania kwestii zagrożeń w domu, w okolicy, w całym kraju, a także popularyzowane wśród sprzedawców i inwestorów technologie o podwyższonych standardach zabezpieczeń. Do współpracy zgłosili się najlepsi doradcy i eksperci. □



UBEZPIECZENIA

- ✓ ubezpieczenie mienia na wypadek włamania
- ✓ ubezpieczenie od pożaru powodzi czy zdarzeń losowych
- ✓ assistance domowy
- ✓ likwidacja szkód
- ✓ ocena ryzyka włamaniowego



MONITORING

- ✓ automatyka i systemy alarmowe
- ✓ aplikacje sterujące
- ✓ kamery przemysłowe
- ✓ kontrola dostępu
- ✓ grupy interwencyjne



ZABEZPIECZENIA ANTYWŁAMANIOWE

- ✓ antywłamaniowe systemy okienne i drzwiowe
- ✓ okucia okienne i drzwiowe
- ✓ zamki
- ✓ bramy, kraty i rolety
- ✓ materiały montażowe



OCHRONA PRZECIWOŻAROWA

- ✓ niepalne izolacje
- ✓ ogniotrwałe przegrody, drzwi przeciwpożarowe
- ✓ instalacje elektryczne, grzewcze i kominowe
- ✓ instalacje tryskaczowe i czujniki dymu
- ✓ wyposażenie gaśnicze



ŁOWCA GŁÓW

Patrząc okiem headhuntera na kandydatów szukających dziś pracy, można odnieść wrażenie, że mentalność większości z nich zatrzymała się w ubiegłej dekadzie i nie pasuje do obecnych czasów.



TOMASZ RUDNIK

headhunter z wieloletnim doświadczeniem rekrutacyjnym i korporacyjnym; twórca Akademii Rekrutacji. Pomaga kandydatom w zdobyciu nowej pracy
www.akademiarekrutacji.pl

Lista problemów jest bardzo długa – począwszy od ogólnego braku umiejętności zdobycia nowej pracy, przez nieświadomość dotyczącą własnej wartości na rynku i atrakcyjności dla pracodawców, aż do szczegółów typu: jak napisać CV, które da więcej zaproszeń, jak poradzić sobie ze stresem w trakcie rozmów kwalifikacyjnych, jak negocjować wynagrodzenie i tworzyć list motywacyjny.

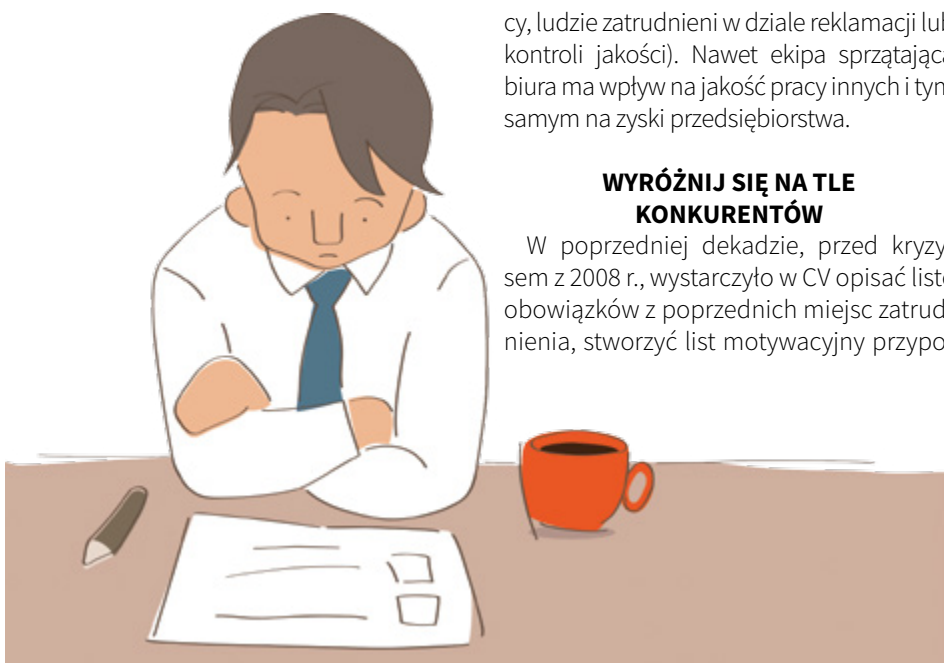
Kandydaci posługują się metodami z ubiegłej dekady i przez to albo wysyłają dziesiątki czy nawet setki CV, żeby dostać raptem kilka zaproszeń na rozmowy kwalifikacyjne, albo na samych rozmowach mają problem ze stresem lub nie potrafią przedstawić swojej wizji współpracy z potencjalnym przełożonym. W efekcie ich poszukiwania trwają długo.

Istnieją też nieliczni kandydaci, którzy pracy nigdy długo nie szukają. W ciągu średnio 3 tygodni zdobywają nową, niezależnie od tego, czy są na szczycie specjalisty, kierownika czy dyrektorskim. I niekoniecznie zatrudniani są w branżach przeżywających obecnie boom.

CO CZYNI KANDYDATA BARDZIEJ ATRAKCYJNYM DLA PRACODAWCÓW?

Podejrzmy do tego tematu ponadczasowo. Co jakiś czas jedna z branż przeżywa boom (dotcomy w 2000 r., bankowość przed 2008 r., w chwili obecnej IT) i wtedy branża zasysa praktycznie każdego kandydata z przynajmniej podstawową wiedzą. Niestety każdy boom prędzej czy później się kończy i wówczas „nadwymiarowi” pracownicy są zwalniani.

Zatem co sprawia, że zatrudniający nie przejdzie obojętnie obok kandydata niezależnie od bieżącej koniunktury? Odpowiedź jest prosta – pieniądze. A konkretniej mówiąc – świadomość kandydata, w jaki sposób jego praca przekłada się na pieniądze w firmie. Jeżeli pracodawca zobaczy w nim



cy, ludzie zatrudnieni w dziale reklamacji lub kontroli jakości). Nawet ekipa sprzątająca biura ma wpływ na jakość pracy innych i tym samym na zyski przedsiębiorstwa.

WYRÓŻNIJ SIĘ NA TLE KONKURENTÓW

W poprzedniej dekadzie, przed kryzysem z 2008 r., wystarczyło w CV opisać listę obowiązków z poprzednich miejsc zatrudnienia, stworzyć list motywacyjny przypo-

potencjał na zwiększenie zysków przedsiębiorstwa lub na przyniesienie oszczędności czy na zmniejszenie strat i reklamacji klientów – wtedy kandydat jest bardzo mile widzianym partnerem do rozmów o pracę. Takie osoby są gwarantem utrzymania stabilności, a nawet rozwoju firmy. Zdejmują one wiele zmartwień z głów kadry zarządzającej. Kandydaci bez tej świadomości zatrudniani są w drugiej kolejności albo wcale.

KAŻDE STANOWISKO MA WPŁYW NA WYNIK FINANSOWY

Jedni pracownicy wpływają bezpośrednio na zyski firmy (np. sprzedawcy, opiekunowie klienta, konsultanci), inni przyczyniają się do większych oszczędności (np. osoby z działów zakupów i zaopatrzenia), a jeszcze inni – do zmniejszenia strat i reklamacji (anality-

minający podanie o pracę z czasów dawno minionych, a na rozmowie zachowywać się grzecznie i kulturalnie.

Rynek pracy po kryzysie się zmienił. Większa konkurencyjność pomiędzy firmami i zmiany w ich działaniu wymusiły siłą rzeczy inne wymagania wobec kandydatów. Nie mogą być oni już mechanicznymi wykonawcami obowiązków, lecz powinni być dla pracodawców partnerami w biznesie, niezależnie od szczytów. Stąd też – jeżeli spojrzeć Państwo na swoją pracę inaczej, przeanalizując, jak wpływa ona na pieniądze w firmie, wtedy Państwa CV będzie lepiej Was sprzedawało, list motywacyjny stanie się obustronnie korzystną wizją współpracy, a na rozmowach będą Państwo w stanie uzasadnić swoją przydatność oraz wymagania finansowe. □

Suweren poszukiwany

Z adwokatem **Jarosławem Kaczyńskim**, wykładowcą akademickim, broniącym uczestników grudniowych manifestacji pod Sejmem, rozmawia Ewa Krawczyk-Dębiec

■ Jakie naciski stosuje partia rządząca wobec protestujących pod Sejmem w grudniu ubiegłego roku?

Po protestach 16 i 17 grudnia 2016 r. Prokuratura Okręgowa w Warszawie wszczęła śledztwo w sprawie m.in. wpływania na zachowanie innych osób za pomocą przemocy lub groźby bezprawnej oraz wpływania na czynności urzędowe organów państwa za pomocą groźby bezprawnej lub przemocy. Na stronie Komendy Stołecznej Policji opublikowane zostały wizerunki 21 osób, które miały dopuścić się „naruszeń prawa” w czasie protestu. Osoby te zostały wezwane na policję – otrzymywały wezwanie na przesłuchanie w charakterze świadka w sprawie tych „przestępstw”.

■ Co im grozi?

Ludziom uwidocznionym na zdjęciach opublikowanych przez policję prokurator stawia zarzuty. Nie są one związane z jakimkolwiek wpływaniem na kogokolwiek czy na jakikolwiek organ. Są to zarzuty z art. 216 kodeksu karnego, a więc o zniesławienie osoby oraz z art. 44 ust. 1 prawa prasowego, czyli o utrudnianie krytyki prasowej. Przestępstwa te są zagrożone karą znacznie niższą niż ta, która grozi za czyny określone w wezwaniach.

■ Czy to nie dziwne, że prokurator uczestniczy w sprawach o zniesławienie osoby?

Przestępstwo zniesławienia powinno być ścigane z oskarżenia prywatnego. Znaczy to, że człowiek, który czuje się pokrzywdzony, musi sam zebrać dowody i wnieść akt oskarżenia do sądu. Prokurator zwykle nie uczestniczy w takich sprawach. Może wstąpić do sprawy i działać zamiast lub wraz z pokrzywdzonym tylko wtedy, gdy „wymaga tego interes społeczny”. Jednak zauważmy, że zniesławienie osoby zwy-



Zaczął się od pomysłu Kancelarii Sejmu, by wprowadzić zmiany ograniczające swobodę pracy dziennikarzy w Sejmie. Była to próba złamania art. 61 Konstytucji RP, czyli prawa obywateli do uzyskiwania informacji o działalności organów władzy publicznej oraz osób pełniących funkcje publiczne. Prawo to obejmuje dostęp do dokumentów i wstęp na posiedzenia kolegialnych organów władzy publicznej pochodzących z powszechnych wyborów, z możliwością rejestracji dźwięku lub obrazu.

Zareagowali na to posłowie opozycji, pozostając na sali posiedzeń, i obywatele – czyli suweren. Od 16 grudnia ub.r. pod Sejmem zaczęły się manifestacje. Broniono wolnych mediów, posta Michała Szczerby bezpodstawnie zawieszonego przez Marszałka, wyrażano niezadowolenie z przegłosowywanych przez PiS ustaw. Fala protestów dotarła do Krakowa, gdzie oprotestowano uprawianą przez lidera PiS, na koszt podatnika, turystykę do grobu brata, Lecha Kaczyńskiego – pochowanego na Wawelu.

Nie pierwszy raz, wywołując zamieszanie wokół bulwersujących tematów (jak np. zakaz aborcji), PiS usiłuje cichaczem przeforsować pakiety szkodliwych ustaw. W tym przypadku chodziło o ustawę budżetową, reformę oświatową i prawo o zgromadzeniach. Ale tym razem nie udało się po cichu. Ludzie wyszli na ulicę. Teraz próbuje się ich zastraszyć.

kle nie wypełnia tej przesłanki. W sprawach takich występuje tylko interes strony. Ponadto, jak wynika z doniesień prasowych, co najmniej jedna z osób rzekomo zniesławionych stwierdziła, że nie chce, by sprawa była ścigana – to wskazuje na brak interesu prywatnego. Jak w takim razie wykazać interes społeczny?

■ Czy policja może opublikować wizerunek kogoś tylko dlatego, że protestował pod Sejmem?

Już samo opublikowanie wizerunków przez policję w tej sprawie jest wątpliwe od strony prawnej. Osoby takie – a tutaj na dodatek opublikowano wizerunki przed postawieniem zarzutów (i nie wiemy, czy wszystkim te zarzuty zostaną postawione), są przez część opinii publicznej traktowane jak przestępcy. Tego typu działanie policji jest niezgodne

z zasadą domniemania niewinności. Przepisy postępowania bardzo jasno, precyzyjnie i rygorystycznie wskazują na okoliczności, w których można publikować wizerunek. W mojej opinii te przesłanki nie zostały spełnione.

■ Na jaką pomoc mogą liczyć manifestanci?

Sieć ekspercka „Lepsza Polska”, przy partii Nowoczesna, rozpoczęła akcję pomocy prawnej dla protestujących. Mogą oni kierować zgłoszenia na adres pomoc.prawna@nowoczesna.org, gdzie uzyskają pomoc adwokatów, którzy gotowi są *pro bono* bronić ich w postępowaniu.

Będziemy też występować w imieniu tych osób na drogę postępowania cywilnego, by chronić ich prawo do wizerunku, które w sposób oczywisty zostało przez policję naruszone. □

Wyścig do fabryki złudzeń

Czy w 2016 r., 27 lat po udanej transformacji, Polska dalej powinna wydawać miliony, miliardy złotych, by przyciągać zachodni kapitał? Czy tej polityki pomocy publicznej nie należałoby przemyśleć jeszcze raz i skorygować?

Bartłomiej Austen



Był rok 2015. Sierpień. Środek brutalnej kampanii wyborczej. Minister Gospodarki Janusz Piechociński obiecywał fabrykę Jaguara w dolnośląskim Jaworze. Okazało się, że na wyrost. Polska oferta, tak jak w przypadku wcześniejszej historii z Citroenem, Peguotem czy KIA, przegrała ze słowacką. Przez krajowe media przetoczyła się fala oburzenia. W prawicowych zavrzało. Niektórzy nawet już zwęszyli spisek, iż być może jest to unijna zemsta za wybranie Andrzeja Dudy na Prezydenta RP. PiS zwołał konferencję prasową, na której ówczesny rzecznik partii Marcin Mastalerek i przyszły marszałek senatu Stanisław Karczewski zażądali, by minister gospodarki wytłumaczył się, dlaczego nie my, tylko Słowacy przyciągnęli indyjski (grupa TATA) koncern motoryzacyjny. „Rozumiemy, że w rachunku rządu słowackiego było do zapłacenia kilkakrotnie więcej wprost z budżetu na jedno planowane miejsce pracy, niż mogliśmy to obronić w racjonalności ekonomicznej i społecznej w Polsce” – tłumaczył minister. Dodał, że nie można walczyć o inwestora za wszelką cenę.

GORZKA WYGRANA

Mniej więcej rok później rozemocjonowany Mateusz Morawiecki odtrąbił sukces. „To wypełnienie naszego zobowiązania do realizacji programu gospodarczego” – powiedziała Beata Szydło na konferencji dotyczącej podpisania umowy z Mercedesem. Rząd podpisał umowę z Mercedes-Benz na budowę fabryki

silników w tym samym Jaworze, gdzie rok wcześniej miała powstać fabryka Jaguara. Wicepremier Morawiecki dodał, że „odeszliśmy od tego etapu gwałtownego wyprzedzania wszystkiego, już nie jesteśmy montownią AGD, jak to wyłącznie było w minionych latach”.

By przekonać firmę do zainwestowania w Polsce, dofinansowano inwestycję z publicznych pieniędzy kwotą 18,75 mln euro (ok. 81 mln zł). Dodatkowo fabryka będzie wybudowana na terenie Wałbrzyskiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej. Ta lokalizacja oznacza ni mniej, ni więcej to, że Mercedes może liczyć na ulgi podatkowe przez wiele lat. Jak wysokie? Zakładając średni poziom ulg, jedno miejsce pracy w fabryce Mercedesa będzie kosztować około 220 tys. zł, jeśli przyjmie się za podstawę wyliczenia Fundacji Kaleckiego. To założenie będzie jednak tylko wtedy prawdziwe, gdy Mercedes zatrudni minimum tysięcy pracowników, a nie pięciuset, do czego się zobowiązał!

Noblista Milton Friedman podczas pobytu w latach 90. w Polsce nauczał i przestrzegał: „Stwórzcie dobre warunki dla własnych przedsiębiorców, to ci zagraniczni sami przybiegną”. My tymczasem konsekwentnie robimy odwrotnie i nie dość, że polskich przedsiębiorców systematycznie niszczymy, z roku na rok budując biurokratyczną opresyjną machinę, która ich kontroluje i prześladowa, to jeszcze zmuszamy polskiego podatnika, w tym polskiego przedsiębiorcę, by opłacał te

wszystkie ulgi i daniny na rzecz zagranicznych podmiotów typu Mercedes.

BIZNES NA STERYDACH

W Polsce działa aktualnie 14 specjalnych stref ekonomicznych (SSE). Powstały one, by przyciągnąć zagraniczny kapitał i know-how, którego wskutek wielu lat komunizmu nie mieliśmy. Powstały też, by zniwelować szalejące wtedy bezrobocie. Jednak dziś, dwadzieścia kilka lat po początku transformacji, należałoby się wreszcie temu lepiej przyjrzeć. Czy SSE w biednym Gdańsku w 2017 r. jest potrzebna? Chyba to kpiny. A jednak jest i ma się dobrze. Czy magazyny logistyczne popularnej firmy spożywczej z Portugalii z logiem owada powinny być lokowane w specjalnych strefach ekonomicznych, np. w słupsko-koszalińskiej, i zwalniane z części podatków poprzez ulgi? Chyba jednak nie, bo sklep spożywczy to nie jest technologia kosmiczna, z którą sobie nie poradzimy. Może gdyby tych stref nie było, nie mielibyśmy bankructwa polskich sklepów Bomi czy MarcPol lub uniknęlibyśmy wielce prawdopodobnego końca sieci delikatesów Alma?

Dodatkowo ciśnie się na usta pytanie. Co na to Unia Europejska? Przecież to jest pomoc publiczna i jako taka powinna zostać zatwierdzona przez Komisję Europejską, dbającą troskliwie o wolny rynek. Polskim Stoczniom nie wolno było pomagać, a Jaguarowi na Słowacji już tak? Mercedesowi w Jaworze też? Jeronimo Martins (Biedronce)

w gdańskiej SSE też można, mimo że to nie jest działalność ani produkcyjna, ani usługowa, czym powinno się zajmować w tych strefach. Według raportu firmy doradczej EY, która przebadła rozwój SSE w latach 2006–2013, ze 167 tys. miejsc pracy utworzonych w tych strefach zostało utrzymanych 58 tys. Gdy kończą się przywileje podatkowe, kończą się miejsca pracy. Zwolnienia podatkowe nadal nie są małe. W latach 2014–2020, w zależności od województwa, dozwolona pomoc publiczna waha się od 25 proc. (Katowicka) do 50 proc. (Mielec), z wyłączeniem Mazowsza, gdzie widełki są ustawione między 10 proc. a 35 proc. Warto przypomnieć, że z kolei według raportu Fundacji Obywatelskiego Rozwoju województwo mazowieckie w 2015 r. przegoniło już w PKB statystyczną Europę ze wskaźnikiem 107 proc.

PROPAGANDA SUKCESU

Specjalne strefy ekonomiczne oprócz oczywistych zalet mają też ciemne strony. To nie przypadek, że mimo zlokalizowania fabryki w Jaworznie przez Mercedesa najbardziej skomplikowane ultranowoczesne silniki nowych generacji będą nadal produkowane w Berlinie. Tak jak badania nad nowymi technologiami i zarządzanie całym procesem dalej będą się odbywały w innej niemieckiej fabryce Mercedesa w Untertürkheim. Tym samym główne know-how zostanie w Niemczech. Nam pozostanie skręcanie śrubek na zlecenie, w dużej mierze finansowane z kieszeni polskiego podatnika. Jeżeli się temu w końcu nie przeciwstawimy, to na globalnym rynku w dalszym ciągu będziemy spełniać rolę montowni, tanich monterów konkurujących niskimi kosztami

pracy i licytujących się z innymi biedakami na zwolnienia podatkowe. Prawdziwa kasa jest tam, gdzie jest zarejestrowana marka, czyli nie u nas. Przypomina się tu nieśmiertelna prawda z powstałego w 1970 r. „Rejsu” Marka Piwowskiego: „I kto za to płaci? Pani płaci, pan płaci... społeczeństwo”. Lata płyną, ustrój się zmienił, ale w przypadku życia na czyjś koszt prawdziwy płatnik zostaje zawsze niezmienny.

„Cieszę się, że ta decyzja zapadła. Mercedes to jest marka sama w sobie bardzo znana, bardzo wysokiej jakości. (...) Można sobie wyobrazić, że troszeczkę zmieniamy kierunek – do tej pory przez 25 lat stare samochody z Niemiec wjeżdżały do Polski, a teraz z Polski do Niemiec będą wyjeżdżały nowe silniki. Ogromny sukces” – powiedział Mateusz Morawiecki. Czyżby? 



Specjaliści w obróbce metalu CNC, EDM, WEDM

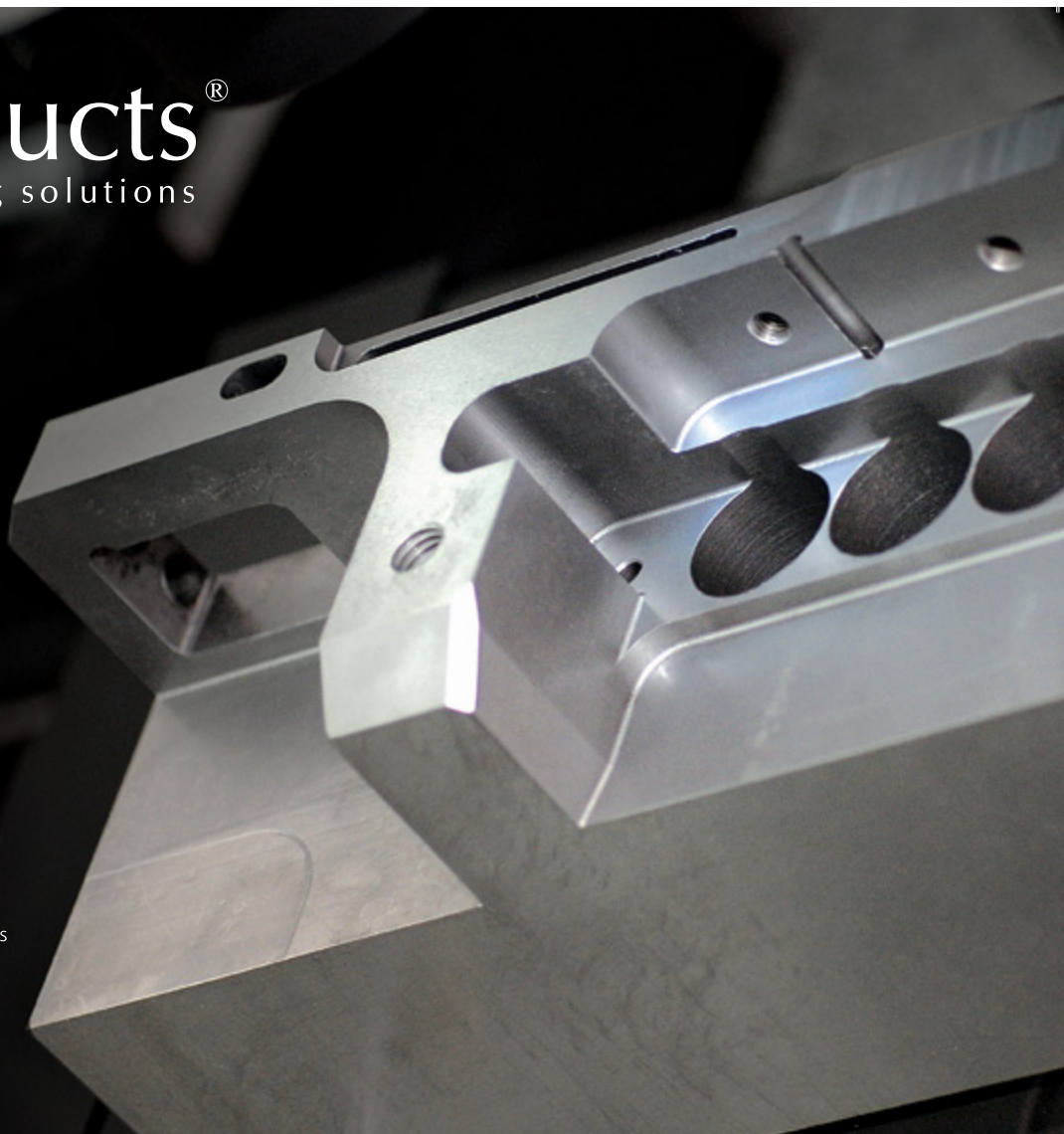
Kompleksowe usługi od fazy projektu, poprzez wykonanie, aż do obsługi logistycznej.

Realizujemy projekty trudne technologicznie, wymagające najwyższej precyzji obróbki. Z dokładnością do 0.002 mm.



DJ Products Engineering Solutions
76-230 Potęgowo,
ul. Przemysłowa 7
T / F +48 59 843 07 31
cnc@djproducts.pl

www.djproducts.pl



JAZDA BEZ TRZYMANKI

Z naszą kulturą motoryzacyjną jest trochę tak jak z polską polityką – przypomina nieco azjatycki bajzel, ale z elementami wskazującymi na to, że aspiruje mimo wszystko do kręgu zachodniej cywilizacji.



MARIUSZ GZYL

dziennikarz prasowy, radiowy i telewizyjny
specjalizujący się w tematyce gospodarczej i motoryzacyjnej,
od dwóch dekad związany z Polskim Radiem

Niby coraz lepsze i bezpieczniejsze drogi, nowsze i droższe samochody, a mentalność wciąż z poprzedniej epoki. W życiu politycznym podobnie – mimo ćwierćwiecza demokracji, słuchając niektórych polityków, nadal mamy wrażenie, że są wiernymi uczniami Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, choć przyznać trzeba, że bywali tam wybitni wykładowcy, pokroju śp. Zygmunta Bauma. Niby wszyscy chcieliby krzewić demokrację, a jak przyjdzie co do czego, wychodzi z nich zwykły autorytaryzm. Podobnie jest na naszych drogach. Rządzi tu tumiwizm, egoizm i sobiepaństwo. Byłoby lepiej, gdyby było inaczej, reszta niech zdycha.

CHORE POMYSŁY NA UZDRAWIANIE

I zdycha. Co roku giną na polskich drogach niemal 3 tys. ludzi, a dziesiątki tysięcy odnoszą obrażenia. Co roku też rodzą się nowe, dyletanckie zazwyczaj pomysły uzdrowienia sytuacji. Najczęściej poprzez przykręcenie kierowcom śruby i najzwyklejsze represje. Rolą policji od dawna nie są już prewencja i dbałość o bezpieczeństwo ruchu drogowego, a jedynie dostarczanie kasy do budżetu państwa poprzez hurtowe nakładanie mandatów karnych. Najlepiej za prędkość, bo to się najbardziej opłaca. Ktoś jeszcze pamięta tego ministra, który na sztywno wpisał do projektu budżetu kilka miliardów pochodzących właśnie z kar dla kierowców? Okazał się takim właśnie, opisanym we wstępie, kierownikiem lupanaru gdzieś z okolic Bangkoku – niby brytyjska powściągliwość i ogłada, okraszone elegancko brzmiącym imieniem Vincent, a mentalnie właśnie typowy aparatczyk, jakich spotkać możemy na wschód od „Bydgoszczu”.

Niestety biologia okrutnie rozprawia się z kolejnym pokoleniem posiadających jeszcze domieszkę benzyny we krwi kierowców, których zastępują motoryzyczni troglodoci. Sensownym wydawałoby się więc miast represjonować – edukować. Tyle że minister od edukacji, jeszcze w poprzednim rozdaniu, okazał się autorem ustawy o deregulacji. A konsekwencją wprowadzenia przepisów, które miały z założenia ułatwiać

dostęp do zawodów, było zniweczenie m.in. dorobku szkół jazdy działających od kilku dekad np. pod szyldem Ligi Obrony Kraju. Edukacja kierowców idzie więc w ślady prywatnego polskiego szkolnictwa wyższego, produkującego masowo debili z tytułem magistra, który uzyskuje się pod warunkiem, że chesne było wnoszone na czas.

JAKI INSTRUKTOR, TAKA JEGO NAUKA

Teraz instruktorem nauki jazdy może być już każdy. I to dosłownie. Wystarczy posiadać prawo jazdy od dwóch lat i zdać pisemny egzamin. I już. I tyle. Nie trzeba mieć dziś wieloletniej praktyki za kółkiem, ba, można od chwili odebrania dokumentu z wydziału komunikacji ani razu nie zasiąść nawet w roli pasażera w samochodzie! Można przez 24 miesiące potrzymać prawko w szufladzie i przejść testy. I w ten oto sposób mury ośrodków nauki jazdy opuszczają co roku tysiące żółtodziobów „szkolonych” przez „uwolnionych” instruktorów. Coraz częściej na kursy zgłaszają się nie młodzi ludzie marzący o prawku, by wreszcie zrealizować największą przygodę życia, a przyszłe korpuludki, którym uprawnienia do prowadzenia auta mają zastąpić bilet miesięczny komunikacji publicznej.

O wypadku, również tym niosącym za sobą śmierć i kalectwo, decydują najczęściej detale, o których wielu nie pomyśli, bo nawet nie zdaje sobie z nich sprawy. Bo nikt im tego nie uświadomił, nie skłonił wcześniej do refleksji i myślenia. Kto miał to zrobić, skoro prawdziwych instruktorów z pasją z każdym rokiem zastępuje rzesza nowych „nauczycieli”, którzy dostali te fuchy w ramach aktywizacji zawodowej z urzędu pracy.

Zima najlepiej obnaża umiejętności polskich kierowców. Na drogach, gdy spadnie nieco śniegu albo termometry pokażą kilka stopni poniżej zera – to kurczowe ściskanie kierownicy i wszechobecna panika, paraliżująca ruch w dużych aglomeracjach dwa razy dziennie w drodze do i z mordorów. Myślenia za kółkiem nie zastąpi arkusz w Excelu, a pokonanie odcinka z punktu A do punktu B w niczym – niestety – nie przypomina realizacji planów sprzedażowych, egzekwowanych przez nadpobudliwych regionalnych.



Fryderykowi z okazji urodzin...

„*Rodem warszawianin, sercem Polak, talentem świata obywatel...*” – to krótkie i celne zdanie Cypriana Kamila Norwida towarzyszy nam od pierwszego zetknięcia się z postacią Fryderyka Chopina.



ANNA SCHWERIN
muzykolog,
dziennikarz muzyczny,
manager kultury

Komplementują nas cudzoziemcy, że jako rodacy Chopina jesteśmy strażnikami jego pamięci oraz zachowanych pamiątek i wręcz mamy zapisane w genach odczuwanie jego muzyki.

I tu rodzi się pytanie, czy jest tak rzeczywiście. W jakim stopniu znamy życie i twórczość naszego narodowego kompozytora? Czy odważymy miejsca z nim związane (kościół w Brochowie lub Świętego Krzyża w Warszawie, Żelazową Wolę, paryskie adresy muzyka i jego grób na cmentarzu Père-Lachaise)? Czy potrafimy umieścić jego postać w środowisku artystycznym XIX-wiecznej Europy, rozpoznać brzmienie i tytuły jego utworów? Czy mamy ulubionych pianistów chopinowskich? Czy wreszcie z niecierpliwością czekamy na kolejny Międzynarodowy Konkurs Pianistyczny im. Fryderyka Chopina – zwłaszcza że należy do najstarszych (od 1927 r.) i najbardziej rozpoznawalnych konkursów muzycznych na świecie?

POSTAĆ ARTYSTY RODZAJEM CEZURY HISTORYCZNEJ

Często dzielimy polską historię muzyki na tę przed i po Chopinie. A jednak, moim zdaniem, mamy z nim kłopot – bo ustawiliśmy go jak posąg na postumencie. Nie próbujemy go poznać, mimo łatwych w odbiorze filmów biograficznych (*Błękitna nuta*, reż. Andrzej Żuławski, *Chopin. Pragnienie miłości*, reż. Jerzy Antczak), jak też ogromnej, współcześnie powstającej literatury na jego temat – od opowiadań dla dzieci, opracowań popularnych, po stricte naukowe. Do lepszego poznania artysty mogą przyczynić się odwiedziny w Narodowym Instytucie im. F. Chopina w Warszawie. Prowadzi się tam m.in. badania nad jego twórczością, promuje jego pamięć oraz opracowuje archiwalia i obiekty muzealne związane z kompozytorem.

Dorobek Fryderyka Chopina nie jest wyłącznie polski – należy do światowego dziedzictwa kultury, podobnie jak dzieła Bacha, Mozarta czy Beethovena, których cechą wspólną jest niekończąca się zdolność inspirowania kolejnych pokoleń muzyków do szukania własnego sposobu odczytania dzieł tych twórców.



METRYKA CHRZTU PODAJE DATĘ – 22 LUTEGO, CHOPIN ZAPEWNIŁ ZAŚ, ŻE PRZYSZEDŁ NA ŚWIAT 1 MARCA. DO DZIŚ BRAK ROZSTRZYGNIĘCIA. NIEJASNOŚĆ WYKORzystaŁO STOWARZYSZENIE SMOLNA, KTÓRE CO ROKU, W TERMINIE 22 LUTEGO–1 MARCA, URZĄDZA KONCERTY URODZINOWE

MUZYKA JAKO SZTUKA DŹWIĘKU

Znakiem naszych czasów jest ogromna różnorodność interpretacji oryginalnego zapisu nutowego. Oprócz tradycyjnych wykonawstw mamy do czynienia z licznymi muzycznymi próbami odpowiedzi na pytania – co by było, gdyby artysta pisał na inne instrumenty lub znał współczesne nam gatunki muzyki (jazz, pop, rock). Zwłaszcza niezwykle wdzięcznym materiałem do poszukiwań są – traktowane jako punkt wyjścia – chopinowskie *Mazurki*, które odkrywają swój pierwotny, ludowy charakter (*Chopin na ludowo*, wyk. Zespół Polski Marii Pomianowskiej) lub stają się kanwą

jazzowych improwizacji (*Mazurki*, wyk. Artur Dutkiewicz). Ich fenomen, ogólnie mówiąc, polega na połączeniu prostej linii melodycznej z niezwykle subtelnym i wyrafinowanym opracowaniem. Japończycy twierdzą, że *Mazurki* przypominają im poetycką formę haiku.

NIEJASNA DATA URODZIN KOMPOZYTORA

Odkąd pamiętam, przełom lutego i marca wiąże się dla mnie z postacią Fryderyka Chopina (1810–1849). W tym roku zwróciłam uwagę na koncerty, które wypełnią dni między dwoma dziennymi datami urodzin artysty – 22 lutego i 1 marca. To nie jest żart. Metryka chrztu podaje datę – 22 lutego, Chopin zapewniał zaś, że przyszedł na świat 1 marca. Do dziś brak rozstrzygnięcia. Niejasność wykorzystało Stowarzyszenie Smolna, które co roku, w terminie 22 lutego–1 marca, urządza Koncerty Urodzinowe, wypełnione muzyką klasyczną, jazzową i tańcem (wstęp wolny). Tegoroczna, VIII edycja, której współorganizatorem jest Towarzystwo im. Fryderyka Chopina, odbędzie się w Nowym Świecie Muzyki.

NAUKA I GENIUSZ

Mimo upływu lat, których materialnym dowodem są nowe płyty oraz różnorodne publikacje dotyczące życia i twórczości Chopina, ciągle pozostaje zagadką jego geniusz. Warto wspomnieć, że naukowcy badają procesy zachodzące w mózgach muzyków-wirtuozów i szukają biologicznych mechanizmów odpowiadających za odbiór muzyki. Z wynikami ich badań możemy się zapoznać w filmie *Jak działa mózg wirtuoza*, w reż. Marie Prudhomme.

Na szczęście kompozycji Fryderyka Chopina nie musimy słuchać tylko rozumem – wystarczy otwarte serce. □



„Ważne, żeby
nie przeżyć
życia byle jak,
przez
zaniechanie”

Z Krystyną Jandą,
gwiazdą teatru i filmu, wielką animatorką kultury,
rozmawia Marcin Stankiewicz

■ Duża Scena Teatru Polonia obchodzi właśnie 11. urodziny. Fundację Krystyny Jandy na Rzecz Kultury założyła Pani z mężem w 2004 r. Sukcesy artystyczne przeplatały się z problemami życiowymi i finansowymi. Warto było podjąć to wyzwanie?

Według mnie tak, ale wolałabym, aby Widzowie to oceniali. Myślę, że krajo-
braz teatralny wyglądałby inaczej, dużo
bardziej ubogo, bez naszych dwóch te-

atrów działających tak dynamicznie, po-
dejmujących tak różne tematy. Teatrów,
w dorobku których są naprawdę wybitne
inscenizacje, ważne spektakle, grających
880 razy rocznie, z ponad 300 aktorami
z całej Polski w obsadach...

**■ Jest Pani osobą cenioną za wybit-
ne kreacje aktorskie, reżyserię, ale
również zaradność, m.in. w prowadze-
niu teatrów i fundacji. Z punktu widze-**

**nia kobiety znanej i spełnionej zawo-
dowo – jak Pani ocenia, co w życiu jest
ważne i warte starania? Co Pani daje
siłę do działania?**

Ważne jest, żeby nie przeżyć życia
byle jak, przez zaniechanie. Zostałam
obdarzona przez los talentem do gra-
nia, lubię to zajęcie, zawsze było dla
mnie istotne, co gram, po co i dla czego.
Wszystko inne jest konsekwencją
tej wiedzy czy potrzeby dzielenia się

z ludźmi tym, co czuję i myślę. To także daje mi siłę do działania.

■ Jak udaje się Pani wygospodarować na wszystko czas? Czy nadal sypia Pani po 3 godziny na dobę?

Nie, dziś na szczęście śpię więcej, ale nie jestem z tego powodu bardzo szczęśliwa, bo mam mniej czasu dla siebie. Nocą czytałam, oglądałam filmy, pisałam, to były moje godziny. A czas to, myślę, sprawa organizacji głównie.

■ Antonina Dziwiś w filmie „Prze-słuchanie” mówi, iż w „życiu trzeba popełniać głupstwa” – a co o tym sądzi prywatnie Krystyna Janda ?

Tak, oczywiście, trzeba popełniać głupstwa i pozwolić sobie na zachcianki, tylko zależy, jakie głupstwa i jakie zachcianki. Należy wziąć potem za to tylko odpowiedzialność. Trzeba być dorosłym. Tylko tyle.

■ Jak ocenia Pani swoje dotychczasowe życie artystyczne? Czy jest rola, propozycja zawodowa, na którą Pani wciąż czeka?

Wolałabym, aby ludzie z zewnątrz oceniali moje osiągnięcia i moje życie zawodowe. Myślę, że udało mi się dużo rzeczy zrealizować, i to nieźle. A czy na coś czekam? Jestem na usługi mojej fundacji i naszych dwóch teatrów, zagram to, co będzie potrzebne. Ale jestem spełnioną artystką, nie mam marzeń, które mi spędzają sen z powiek. Poza tym nie mam marzeń nie do spełnienia, po tylu latach pracy w tym zawodzie i środowisku „temperaturę” mam już tylko wtedy, kiedy gram.

■ Czy ma Pani ulubioną postać z literatury, filmu czy teatru? Kto jest dla Pani wzorem, daje inspirację?

Mam 64 lata, za późno na zastanawianie się nad odpowiedziami na takie pytania. Wzorce i inspiracje już były. Teraz inspirują mnie świat i ludzie, lektury i wszystko, co mnie otacza. Poza tym dla każdego człowieka inspiracje i wzorce zmieniają się na różnych etapach życia. Było i osób, i inspiracji bardzo, bardzo dużo.

Krystyna Janda
w roli Danuty Wałęsy
w spektaklu „Danuta W.”



■ Jaką Krystynę Jandę znalibyśmy gdyby nie fundacja, własny teatr, bogata działalność artystyczna? Kim byłaby Pani, gdyby nie film i teatr?

Nie wiem i szczerze mówiąc, nie bardzo chce mi się nad tym zastanawiać. Proszę mi wybaczyć.

■ Prowadzi Pani fundację, bloga, jest aktywna na Facebooku. Jednocześnie bardzo chroni Pani swoją prywatność. Jak to możliwe w świecie paparazzich i serwisów plotkarskich?

Nie bywam w miejscach, gdzie pojawiają się ludzie lubiący takie zamieszanie, a poza tym ja nie jestem atrakcyjną postacią dla kreujących skandale. Nie ma punktu zaczepienia. Ale może jeszcze wszystko przed nami? W tych czasach, przy moim braku pokory w stosunku do aktualnie rządzących, coś się na mnie może znaleźć.

■ Jak skomentuje Pani artystów próbujących zdobyć popularność w plotkarskich serwisach czy kontrowersyjnych wystąpieniach?

Każdy wybiera taką drogę, na jaką go stać.

■ Czy w teatrze istnieje konflikt pokoleń? Czy aktorzy i reżyserzy wza-

jemnie czerpią od siebie pomysły, czy raczej forsują własny punkt widzenia?

Konflikt pokoleń? Może tak, ale to chyba nie jest konflikt. Jedni pracują tak, inni inaczej, nie spotykają się, każdy wybiera sobie współpracowników i dzieła, i nie-dzieła powstają w „swoich” grupach.

■ Działalność Pani teatrów, poza gościnnymi występami, ogranicza się głównie do Warszawy. Od kilku lat współpracuje Pani z gdańskim teatrem Wybrzeże. Myślała Pani o otwarciu kolejnego, np. w Trójmieście, biorąc pod uwagę frekwencję na Pani spektaklach?

Bardzo mi miło, ale... oj, chyba myśli Pan, że te teatry „idą” sobie same? Pracuję w tej chwili naprawdę dużo, tego wymagają te istniejące już teatry, także ciągłej mojej obecności. Aktywność fundacji jest duża i w dużej części oparta na moim graniu i reżyserowaniu.

■ Od kilku lat z powodzeniem kreuje Pani postać żony Lecha Wałęsy w monodramie „Danuta W.” Czy uważa Pani, iż ten spektakl we współczesnej Polsce ma szansę stać się manifestem i przyciągnąć tych, którzy uważają, że wolność w Polsce jest zagrożona?



Spektakl „Danuta W.”, autorstwa Danuty Wałęsy i Piotra Adamowicza, w reżyserii Janusza Zaorskiego, wystawiany był już ponad 150 razy przy pełnej widowni. Publiczność bije brawa na stojąco.

Pojutrze gram 150. raz, za każdym razem publiczność wstaje, widać, że szanuje i bohaterkę, i historię. Dziś spektakl ma szczególnie żywy odbiór i dobre reakcje, ale gram go już nie tak często. 150 razy, jeśli chodzi o polski rynek teatralny, to naprawdę dużo.

■ Czy wyobraża sobie Pani, aby Och-Teatr czy Polonia stały się mocno zaangażowane politycznie, podobnie jak Teatr Stary pod dyktando Jana Klaty?

Zaangażowany? Teatr Stary? Nie bardzo wiem, co dokładnie ma Pan na

myśli? A poza tym Teatr Stary ma dużą dotację, a Teatr Polonia w najlepszym czasie, przy najprzychylniejszych władzach otrzymywał pomoc na poziomie 10 proc. budżetu.

■ Poparła Pani Czarny Protest. Sprzeciwia się ograniczeniom wprowadzanym przez władzę, szczególnie w dziedzinie kultury. Czy nie obawia się Pani, iż ucierpią na tym teatr i dotychczasowy dorobek?

Obawiam się, ale chcę się szanować i być w zgodzie ze sobą, nie potrafię przemilczać bezprawia i niegodziwości.

■ Myślała Pani o tym, by aktywnie zaangażować się w politykę? Nie ograniczać się jedynie do publikacji w Internecie czy wypowiedzi dla mediów?

Nie. A poza tym, moim zdaniem, więcej mogę zrobić jako aktorka niż społeczniczka.

■ Podobają się Pani regulacje dotyczących działalności organizacji pozarządowych? Jak wpłynie to na pracę Pani fundacji?

Już wpłynęło. W tym roku nie mamy pomocy państwa. Zobaczymy, czy uda nam się przetrwać.

■ Czy nadal potrafimy się zjednoczyć jak w trudnych czasach PRL i wznieść ponad podziałami?

Nie wiem. Nie sądzę. Chyba że coś się zmieni. Nie jestem optymistką w tej sprawie. Zastanawiam się, jak przeżyć w dobrej kondycji psychicznej.

■ Jak radzi Pani sobie z internetowym hejtem? Czy doświadczyła go Pani w świecie realnym?

Nie wiem, nie czytam tego wszystkiego. A w życiu prywatnym – tak, ale staram się tego nie zauważać. Znam motywy tych ludzi, nie szanuję ani ich, ani ich motywów.

■ Co czeka polską kulturę w 2017 r.? Rząd podkreśla, że wreszcie udało się na nią wygospodarować 1 proc. budżetu. Gdzie trafią te środki?

Myślę, że sfinansują sztukę narodową. Ja nie wiem, co to jest. Domyślam się i nie pachnie to najlepiej.

■ Rozpoczynamy kolejny burzliwy rok. Czego życzyłaby Pani swoim sympatykom? I przeciwnikom.

Sympatykom życzę wszystkiego dobrego, wrogom plag egipskich.

■ O czym marzy Krystyna Janda?

O tym, żeby fundacja przetrwała, miała się dobrze, a moja rodzina żyła w szczęściu i spokoju. □



Scena ze spektaklu
„Lekcje stepowania”
w reż. Krystyny Jandy.

STEPOWANIE PRZEZ ŻYCIE

Mimo trudnych dla kultury czasów teatry prowadzone przez Fundację Krystyny Jandy na Rzecz Kultury wciąż wyznaczają trendy i ustalają poziom artystyczny polskich scen. Dowodzi tego grudniowa premiera komedii obyczajowej „Lekcje stepowania” Richarda Harrisa w stołecznym Och-Teatrze.

Marcin Stankiewicz

Krystyna Janda powróciła do reżyserii tego spektaklu po 11 latach (poprzednio przygotowała go dla Teatru Powszechnego w Łodzi). Sztuka przedstawia losy pochodzących z różnych środowisk i żyjących według własnego ustalonego schematu siedmiu osób, które co tydzień spotykają się na lekcjach stepu. Wprawny widz szybko dostrzeże, iż nie tylko o naukę tańca tu chodzi. Zajęcia są formą terapii, wyrwania się z życiowego kotła i próbą zapomnienia przez chwilę o szarej codzienności. Bohaterowie uczą się funkcjonowania w grupie – jedni walczą o pozycję dominującą, inni starają się nie rzucać się w oczy albo mają przygotowany zestaw rad, jak należy postępować. W zabawny sposób docinają sobie,

śmieją się z własnych i cudzych słabości, plotkują. Choć zespół na pierwszy rzut oka wydaje się zgrany, w miarę upływu czasu pojawiają się wzajemne podejrzania i konflikty, a wspólne relacje zostają poddane ciężkiej próbie. Powoli, wraz z obnażaniem kolejnych przywar, na światło dzienne wychodzą prawdziwe ludzkie dramaty. Rose (Izabela Dąbrowska) walczy z rakiem, Maxine (Katarzyna Żak) ma za sobą dwa nieudane małżeństwa, Dorota (Joanna Moro) – jest skazana na samotność i poświęcenie się opiece nad ojcem.

NA WIDOWNI ŚMIECH PRZEZ ŁZY

Salwy śmiechu ustępują miejsca głębokiej refleksji. W spektaklu na pierwszy plan ➤

wysuwa się walka o wartości takie jak: pomoc ofiarom przemocy domowej, uczciwość, empatia czy stosunek do mniejszości seksualnych. Autor i reżyser pozostawiają widzom możliwość swobodnej oceny postaci. Choć możemy się nie zgadzać z postępowaniem niektórych bohaterów sztuki, to podejmowane przez nich decyzje z całą pewnością są dyskusyjne i budzą wątpliwości. Trudno zająć stanowisko, czy Vera (Maria Winiarska) postąpiła źle, gdy zgłosiła władzom, iż partner Sylwii (Elżbieta Romanowska) pracuje na czarno, jednocześnie pobierając nielegalnie zasiłek. Vera takie ma zasady. Każdy zbudował swój świat wartości i choć stoi on w opozycji do pozostałych, nie pozwala na jednoznaczne komentarze, a Krystyna Janda nie narzuca widzowi, kto jest dobry, a kto zły.

Andy (Zofia Zborowska) i Geoffrey (Kamil Maćkowiak) pozostają z boku, nie chcą się na-



rzucac ze swoim życiem i osobowością, choć reszta bohaterów chciałaby postawić Geoffreya w centrum uwagi i zabiegać o jego względy. Pani Fraser (Krystyna Tkacz), przez większość spektaklu milcząca, nie daje się zepchnąć z piedestału życiowego i zawodowego doświadczenia, mimo że reszta grupy najchętniej by się jej

pozbyła. Poprzez moralizatorski ton i częste fochy akompaniarka pokazuje, kto tu rządzi. W cieniu pozostaje nawet instruktorka tańca (Anna Iberszer), która nie usiłuje za wszelką cenę stworzyć jednolitej układanki z mieszanki ludzkich charakterów. Tu nie o choreografię i efekt finalny chodzi, dla każdego z tancerzy ważne jest, że uczestniczą w zajęciach, dzięki którym lżej im się żyje.

Choć bohaterowie sztuki różnią się od siebie i inaczej postrzegają świat, próżno tu szukać „czarnego charakteru”. Początkowo za taki może uchodzić pedantyczna Vera, to jednak dzięki jej zabiegom poznajemy ukryte prawdy o ludziach. Każdy daje się poznać po trochu z lepszej i gorszej strony. I każdy jest postacią tragiczną, wręcz krzyczącą o akceptację oraz zrozumienie. Może z wyjątkiem Sylwii – pełna autoironii i z cynicznym podejściem do życia, sypie niewybrednymi żartami i sprawia wrażenie, że poradzi sobie w każdej sytuacji. Dzięki jej często prymitywnym komentarzom i docinkom udaje się przełamać coraz bardziej gorzką akcję.

CO Z ŻYCIEM, KIEDY KURTyna OPADA?

Wkrótce nadchodzi moment kulminacyjny: prawdziwe, taneczne widowisko odbywające się w ramach koncertu charytatywnego. Uczestników lekcji stepowania poznajemy na nowo, są roześmiani, pełni energii, wreszcie mają swoje pięć minut, a nieśmiały dotąd Geoffrey tańczy solówkę. Frustracje, nie-szczęścia, szarość dnia codziennego ustępują miejsca euforii i pasji. Ale czy aby na pewno? Kompozycja otwarta przedstawienia pozostawia nurtujące pytania o przyszłość bohaterów. Czy wraz z opadnięciem kurtyny ich życie nabierze smaku? Gdzie znajdą odskocznię od czarnych życiowych scenariuszy?

Krystyna Janda stworzyła piękny, skłaniający do refleksji spektakl. Umiejętnie odpowiedziała w nim na oczekiwania widzów. Tych szukających w teatrze jedynie wysmakowanej rozrywki, jak również tych, którzy oczekują *katharsis*, inteligentnego przekazu. Oszczędna scenografia, proste kostiumy i problemy bliskie każdemu pozwalają dostrzec metaforyczny sens inscenizacji. Oglądamy scenę niczym własne odbicie w lustrze. Z pewnością każdy z nas nieraz chciałby uciec na lekcje stepowania. □



WYNILE

Reaktywacja

Z Wojciechem Kapelko

*didżejem, właścicielem antykwariatu
Płyty Gramofonowe, organizatorem
warszawskich spotkań
miłośników winyli Winylobranie
i Wielki Antykwariat,*

rozmawia Anna Schwerin

■ Co zafascynowało Pana w winylach, które przecież mają tyle wad – są nieporęczne, w nietrwałych kartonowych kopertach, awaryjne, nieodporne na temperatury (mam pofałdowaną na skutek upału płytę z nagraniem *Błękitnej rapsodii G. Gershwina* – już nie do odtworzenia). Poza tym wymagają specjalistycznego, drogiego i kruchego (ach, te igły) sprzętu do odtwarzania.

Nieprawda. Rysują się płyty, których używa się nierozważnie np. podczas grania imprez. Często w pośpiechu wyciąga się je z koperty, wtedy – zgoda – niszczą się. Ale przecież jest wiele płyt z lat 40., 50., 60. XX w. czy nawet wcześniejszych, które jeśli były przechowywane w doskonałych warunkach, do dzisiaj grają jak nowe. Usterki i zarysowania nie są również obce kompaktom czy pendrivom, które mogą nam skasować wszystkie dane. Moim zdaniem płyty winylowe są jednym z trwalszych nośników. A fascynują mnie m.in. dlatego, że urodziłem się, kiedy pierwsza epoka winyli powoli się kończyła. Moja przygoda z nimi zaczęła się, gdy przywiozłem od babci adapter Bambino, kilka pocztówek dźwiękowych i dwie, trzy płyty. Początki tej fascynacji zawdzięczam hip-hopowi. Słuchając tego gatunku, dowiedziałem się, co można z tzw. czarną płytą robić – sampłować, zapętląć fragmenty utworów, no i sam chciałem tego spróbować.

■ I od razu postanowił Pan szlachetne hobby przekuć w zawód antykwariusza płyt winylowych?

Nie tak od razu. Na poważnie zetknąłem się z winylami, gdy po maturze wyjechałem do pracy w Brighton. Zamieszkałem około 200 m od sklepu płytowego. Jednak trochę trwało, nim do niego wszedłem, bo najpierw zaglądałem obok, do *charity shop*, w którym od czasu do czasu wystawiano winyle za pół funta. Po roku wróciłem do Polski z kolekcją ok. 50 płyt.



■ Czy od początku był Pan nastawiony na konkretny gatunek muzyki lub wykonawców?

Na początku wszystko wydawało mi się ciekawe. Pierwszy winyl, który kupiłem, był hip-hopowy i został wydany w roku mojego urodzenia – to singiel (*MC Duke & DJ Leader One – Throw Your Hands in the Air*). Niestety już go nie mam – moja kopia nie była w zbyt dobrej kondycji więc się jej pozbyłem.

A odpowiadając na pytanie o gatunki – wkrótce potem odkryłem funk, miałem też okres słuchania muzyki disco z lat 70., 80. Przy okazji na tegoroczny karnawał polecam dobre disco z lat 80., np. wczesne płyty Madonny, no i oczywiście polską muzykę z tego okresu.

Teraz chętnie kupuję jazz, współczesną elektronikę, muzykę „około hip-hopową”, czasami rock. Sięgam też po muzykę polską ➤

i zawsze znajdę coś, czego jeszcze nie znam, więc kolekcja ciągle się rozrasta.

■ Nie sądzi Pan, że popularność winyli stała się też ich przekleństwem? Zachowane parki maszynowe do tłoczenia technicznie nie są w stanie odpowiedzieć na potrzeby rynku.

To prawda, popyt przewyższa podaż. Na świecie nie ma zbyt wielu tłoczní. Bazuje się głównie na dawnym sprzęcie. Jest jedna osoba, która wykupiła większość sprzętu do tłoczenia, wtedy gdy wszyscy się go pozbywali ze względu na wprowadzenie na rynek płyty kompaktowej, i teraz robi na tym niezły biznes. Ale dodam, że Amerykanie pracują już nad nowym, wydajnym typem maszyn do tłoczenia. Na razie jednak na wytłoczenie winyla czeka się około trzech miesięcy, czasami dłużej.

■ Proces produkcji płyty winylowej jest skomplikowany i zdarza się, że pojawiają się błędy, np. zła kolejność stron. Czy dla Pana jako antykwariusza taka „wadliwa” płyta jest atrakcyjna, oczywiście jeżeli hipotetycznie wejdzie Pan w jej posiadanie?

Gdyby to był jakiś znany zespół, to kto wie? Ale na rynku mało jest takich płyt i raczej są to dawne wydania. Oczywiście pewnie znajdują się kolekcjonerzy wydań z wadą, ale tłocznie nie mogą sobie pozwolić na wypuszczenie serii z błędem, bo straciłyby klientów.

■ Regularnie odwiedza Pan europejskie antykwariaty – czego Pan w nich szuka?

Głównie realizuję zamówienia klientów, którzy poszukują nagrań tzw. klasyków, np. rocka – zespołów Queen, Led Zeppelin; jazzu – Johna Coltraine’a, Milesa Davisa; popu – ABBY, Madonny, Modern Talking. Tych płyt u nas brakuje. Z drugiej strony, znam już swoich klientów i zdarza mi się uprzedzać ich życzenia

– na własną rękę kupuję płyty, których jeszcze nie znają, a wiem, że im się spodobają.

■ Które płyty według Pana lepiej brzmią – oryginały z epoki czy współczesne reedycje?

Oczywiście najcenniejsze są pierwsze wydania. Dawniej nagrywano analogowo, dzisiaj dźwięk od razu przepuszczamy przez komputer, czyli otrzymujemy na winylu nagranie cyfrowe, niby 1:1, ale nasze ucho już słyszy różnicę.

Ale żebym został dobrze zrozumiany – współczesne reedycje nie są złe, tylko inaczej brzmią – bardziej zbliżone są do płyty kompaktowej.

■ Podobno po płytach winylowych kolej na reaktywację kaset magnetofonowych. Potwierdza Pan to?

To prawda, mam trochę kaset w sklepie i widzę, że głównie kupują je młodzi ludzie z gimnazjum i liceum. Są dla nich taką samą atrakcją, jaką dla mnie kiedyś była płyta winylowa. Na szczęście jeszcze można kupić odtwarzacze, chociaż zdziwiłem się, gdy zobaczyłem, że ceny niektórych walkmanów dochodzą do kilkuset złotych.

■ Czy uważa Pan, że winyle to nie tylko moda, ale element określonego stylu życia?

Dzisiaj muzyka jest ogólnodostępna – kupuje się ją praktycznie jednym kliknięciem myszy. To oczywiście wygodne – słuchać można wszędzie. Odsłuchiwanie utworów z płyt winylowych to zupełnie inny rodzaj obcowania z muzyką. Wymaga pewnej celebracji, zwolnienia tempa. Trzeba wygodnie usiąść, uspokoić się, obejrzeć okładkę. Możemy przeczytać dodatkowe informacje o wykonawcy czy poczytać teksty piosenek i wreszcie odtworzyć nagranie w dobrej jakości. □



**MOBILNE STUDIO
FOTOGRAFICZNE**

FOTOGRAFIA I WIZAŻ

- reklamowa i biznesowa
- ślubna i rodzinna
- wnętrza i architektura
- studyjna i plenerowa
- reportaż
- inne

DOJEŹDZAMY DO KLIENTÓW
tel. 792 421 048

www.gardulscy.pl

Pytania o zachowania

Wojciecha Cegielskiego,
psychologa społecznego,

odpytuje alfabetycznie
Janina Granas-Olewińska



B jak...

BEZKOMPROMISOWOŚĆ – powszechnie uważa się, że bezkompromisowość idzie w parze z silnym charakterem...

To może być tylko pozór. Często osoby niepewne siebie oraz głoszonych przez siebie poglądów poprzez bezkompromisowość chcą być postrzegane jako silne. Według koncepcji ks. Józefa Tischnera można być bezkompromisowym w dążeniu do dobra, czyli dzielnym moralnie, albo bezkompromisowym w dążeniu do zła, czyli podłym. Koncepcja Tischnera jest o tyle niebezpieczna, że stanowi świetne wytłumaczenie dla fanatyków, którzy chcą uchodzić za moralnie dzielnych, a w rzeczywistości są jedynie uparci, stanowczy, kłótlivi i odporni na wszelkie argumenty. Takie osoby nie dostrzegają w kompromisie żadnej wartości. Zatem bezkompromisowość jest szczególnie niepożądana u polityków, przynajmniej w państwach chcących uchodzić za demokratyczne.

BAŁAGANIARSTWO – czy to cecha wrodzona, czy nabyta?

Pewnie nigdy nie wygasną spory, jednak większość teorii wskazuje tę drugą możliwość. Czyli zachowania porządku trzewba się po prostu nauczyć. Bałaganiarstwo nie jest cechą obiektywną, bo nie istnieje akceptowana przez wszystkich norma porządku. Każdy rozumie to pojęcie inaczej, zwłaszcza w odniesieniu do siebie. Przyczyny bałaganiarstwa mogą być różne: skłonność do gromadzenia przedmiotów, brak rozumienia lub akceptacji norm społecznych, przemęczenie, depresja, tendencja do wyboru różnych strategii w celu rozwiązania identycznego problemu albo nawyki kształtowane od dzieciństwa. Ciekawym przypadkiem, w którym osoba porządna może stać się bałaganiarzem, jest życie z kimś dominującym, kto wie wszystko najlepiej. Wspólną przestrzeń postrzega się wtedy jako obcą, zachowanie w niej porządku niejako nas nie dotyczy, a niechlujstwo w przestrzeni prywatnej to przejaw buntu przeciw z góry ustalonemu systemowi.

Bałaganiarstwo wbrew pozorom nie jest wyłącznie destrukcyjne; konieczność odnalezienia czegoś wzmaga kreatywność i zmusza do wymyślania nowych strategii lub ciekawych rozwiązań, np. opracowania systemów segregacji. Przedmiotem, w którym nie da się utrzymać porządku, wydaje się damska torebka. Liczba niezbędnych rzeczy, jakie mogą się w niej znaleźć, jest nieograniczona. Co innego męski atrybut takiego niezbędnika – skrzynka z narzędziami. Producent wyposażał ją w wiele przegródek z wpasowanymi kluczami i śrubokrętami, niestety po wyłożeniu zawartości i próbie spakowania w formie artystycznego nieładu nie daje się zamknąć. Czyli męskie bałaganiarstwo mogą ograniczyć z góry ustalone normy, których łamanie jest nieopłacalne, panie zaś muszą się pogodzić z żartami na temat zawartości swoich torebek.

BEZWSTYDNOŚĆ – to coś niezwykle delikatnej materii...

Pojęcie bezwstydu kojarzy się z seksualnością, czyli tabu. Nie jest to oczywiście jedyne znaczenie tego słowa, ponieważ mianem bezwstydnym określa się propozycje grubiańskie i beczelne nie tylko dotyczące sfery seksualności – właśnie w celu ich dodatkowego, semantycznego napiętnowania. Różnego rodzaju „bezwstydne” zachowania łączy wspólny mianownik: to, co jest jeszcze „na miejscu”, a co już bezwstydne, inaczej postrzega „bezwstydnik” niż jego otoczenie. Bywa, że porzucenie fałszywej skromności, nadmiernej wstydlivosti i wyzwolenie z mieszczańskiej mentalności określa się jako bezwstydność.

O KALENDARZU



ŁUKASZ MALINOWSKI,
doktor filozofii PAN,
prezes Stowarzyszenia
AQEDUCT

Czas – metaforycznie – może być dla nas rzeką, z której nurtem płyniemy. Choć wydaje nam się on jednostajny, to jednak historia ludzkich zmagañ z upływem czasu jest niezwykła. Wystarczy spojrzeć w kalendarz.

Arbitralność to trudne słowo, szczególnie kiedy chce się je wytłumaczyć sześciolatce. Rozważania wokół tego tematu prowadzę już od dłuższego czasu, a początek (arbitralny) sięga zabawy sylwestrowej spędzonej w kameralnym gronie.

– Tato, a dlaczego luty ma tylko 28 dni? – pyta córka po dłuższej kontemplacji ściennego kalendarza.

Pytanie podobne do zadanego podczas noworocznej zmiany: Dlaczego nowy rok jest jutro, a nie pojutrze? Głęboki oddech i szybki przegląd wiedzy – **kalendarz to długa i piękna historia ludzkich zmagañ z koncepcją czasu, mistycznymi przekonaniem, matematyką, codziennością i próżnością.**

Czas postrzegamy na dwa sposoby – jako linię prowadzącą od przeszłości ku przyszłości lub jako koło, cykliczny powrót. Te dwa sposoby nakładają się na siebie, choć nasze indywidualne przeżywanie wydaje się bardziej skłaniać ku cykliczności. Nawet nie mając zegarków, ludzie byli w stanie w miarę precyzyjnie określać upływ czasu. Za dwa dni, za miesiąc, za dwa lata. Te miary mają jednak sens tylko dla Ziemi.

Dygresja, która wprawia córkę w osłupienie, dotyczy Wenus. Ta planeta przyżyła w swej historii kilka katastrof. Jedna z nich zapewne polegała na zderzeniu z dużym obiektem, który zdecydowanie spowolnił jej obrót wokół własnej osi. Doprowadziło to do przedziwnego zjawiska – dzień wenusjański trwa dłużej niż rok.

– Ale jak to? – pyta zdzwiona córka, a jej myśli zaczynają najwidoczniej krążyć wokół nieoczekiwanych konsekwencji tej sytuacji.

– Tato, czy to znaczy, że do szkoły chodzi się tylko raz w roku? – Chwila ciszy i uśmiech. – Że ma się codziennie urodziny?

Próbuję tłumaczyć, że **dzień, miesiąc, rok to pojęcia względne, ustalone na nasz użytek na podstawie ziemskich warunków życia. Lecz w skali kosmosu dzień dniowi nierówny.** Wyjaśniony źródło kosmiczne, wracam do kalendarza. Pierwsze walki z kalendarzem sięgają refleksji Babilończyków i Egipcjan.



Rzymianie – którym dziś zawdzięczamy kalendarz – zbierają wiedzę sąsiadów, choć pierwsze próby nie wyglądają obiecująco. Mieszkańcy Wiecznego Miasta mają początkowo tylko dziesięć miesięcy, a o końcu jednego i początku drugiego roku decyduje wola polityczna. Niedługo Rzymianie dodają kolejne dwa miesiące, co jednak nie pozwala znaleźć eleganckiego połączenia pomiędzy liczbą dni w roku astronomicznym a ich matematyczną relacją. **Rozwiązania szuka Juliusz Cezar, który ostatecznie wprowadza znany nam podział na miesiące 30- i 31-dniowe i jeden przestępny luty, mający raz 29, raz 30 dni.**

– Tato! Ale tu jest 28, a nie 29 dni! Brakuje jeszcze jednego.

No tak – poza problemami astronomicznymi i matematycznymi dochodzi ludzka próżność. Reformując kalendarz, Cezar nadał miesiącowi Quintilis (czyli po prostu piąty – Rzymianie liczyli początek roku od 1 marca) swoje imię – Julius. Dlatego dziś lipiec w językach romańskich i germańskich swą nazwą odwołuje się właśnie do imienia Cezara. Jego następca – Oktawian August także pragnął swego miesiąca i dlatego nadał kolejnemu swoje imię (dziś sierpień to właśnie August). Ponieważ jednak miesiąc Cezara miał 31 dni, jego następca nie chciał być gorszy. Odebrał więc i tak krótkiemu lutemu jeszcze jeden dzień, dorzucając go swojemu sierpniowi. Dzięki tym rozstrząsaniom wakacyjne miesiące mają po 31 dni, natomiast krótki luty ratuje nas co cztery lata przed nieprzyjemnym rozejściem się kalendarza ściennego z astronomicznym.

– Aha – kwituje córka, choć mam wątpliwości, czy mój wywód przyniósł jej oczekiwane odpowiedzi. – Czyli kalendarz to taka umowa, która działa, jeśli wszyscy jej przestrzegają?

Lepiej bym tego nie ujął. Moje zadowolenie i oddech ulgi trwają jednak krótko.

– Tato, a dlaczego czas płynie?

Czuję się jak św. Augustyn, który napisał „Czymże jest więc czas? Jeśli nikt mnie o to nie pyta, wiem. Jeśli pytającemu usiłuję wytłumaczyć, nie wiem”. Czekam zatem kolejną rozmowę, a problem kalendarza to była jedynie przygrywka. □

Śnieg na dachu bywa niebezpieczny



JULIAN BŁADOWSKI

– ekspert ds. odszkodowań i roszczeń ubezpieczeniowych,
Krajowe Biuro Obsługi Roszczeń Ubezpieczeniowych, Sp. z o.o.
www.kboru.pl

Wczoraj odwoziłem córkę do szkoły. Podczas parkowania na mój samochód prosto z dachu budynku zsunął się śnieg pomieszany z lodem. W efekcie przednia szyba została rozbita, a cząstki rozpryskującego się szkła wpadły mi do oczu. Musiałem zostać przewieziony do szpitala w celu przeprowadzenia zabiegu usunięcia z oczu ciała obcego. Dodatkowo w moim aucie uszkodzone zostały dach i maska. Chciałbym jeszcze zaznaczyć, że posiadam numer telefonu do świadka całego zdarzenia. Do kogo powinienem się zgłosić, aby uzyskać odszkodowanie? Kto w tej sytuacji odpowiada za nieodśnieżony dach?

Piotr Korytkowski z Warszawy

W okresie zimowym często słyszy się o wypadkach związanych ze śniegiem, który spada z dachu albo o obrywających się z niego soplach. Dzieje się tak, ponieważ zaniedbywany jest obowiązek odśnieżania dachu. Oczywiście nikt – ani osoba podróżująca samochodem, ani ta, która idzie w pobliżu budynku – nie powinien być narażony na takie niebezpieczeństwo. Dlatego, gdy zdarzy się coś takiego jak sytuacja opisana w liście, zawsze należy podjąć kroki w celu wyegzekwowania odszkodowania.

Przede wszystkim zacząć trzeba od tego, że ustawy obowiązek usuwania sopli i śniegu z dachu ciąży na właścicielu nieruchomości. W momencie kiedy przydarzy nam się wypadek, **ważne jest to, by powiadomić straż miejską bądź policję**, która po przyjeździe powinna sporządzić stosowną notatkę. Warto również **wykonać zdjęcia zniszczonego mienia oraz dachu, z którego spadł śnieg lub oberwał się sople**. Kolejny krok to **ustalenie, kto jest właścicielem budynku** (w przypadku niektórych budynków – kto jest zarządcą nieruchomości) **i zgłoszenie się do niego, ma on bowiem wykupioną obowiązkową polisę OC**. Po uzyskaniu numeru tej polisy należy kierować roszczenie bezpośrednio do ubezpieczyciela.

Może Pan dochodzić odszkodowania za zniszczony samochód, jak również zadośćuczynienia za doznaną krzywdę.

Ubezpieczyciel wyśle rzeczoznawcę, który oceni koszty naprawy samochodu. Jeżeli chodzi o szkodę na osobie, to proszę zebrać całą dokumentację medyczną, jak również paragony związane z kosztami leczenia i leków – za

to wszystko towarzystwo ubezpieczeniowe ma obowiązek zwrócić Panu pieniądze. To samo tyczy się kosztów dojazdu do lekarzy.

Wspomniał Pan również o kimś, kto widział całe zdarzenie. Jak mówi znana paremia prawnicza, która znajduje też potwierdzenie w praktyce: ***Nemo testis idoneus in propria causa*** – nikt nie jest odpowiednim świadkiem we własnej sprawie. **Zeznania postronnego świadka są bardzo pomocne w dochodzeniu odszkodowania od towarzystwa ubezpieczeniowego**, dlatego warto tę osobę poprosić o napisanie oświadczenia. □



NEWSLETTER PRAWNY

Ewa Krawczyk-Dębiec
Ewa Kacprzak-Szymańska
Ewa Ługowska
Mateusz Oleniacz

ust.
nr.
%
&
art.
§
5

2

WYROBY AKCYZOWE

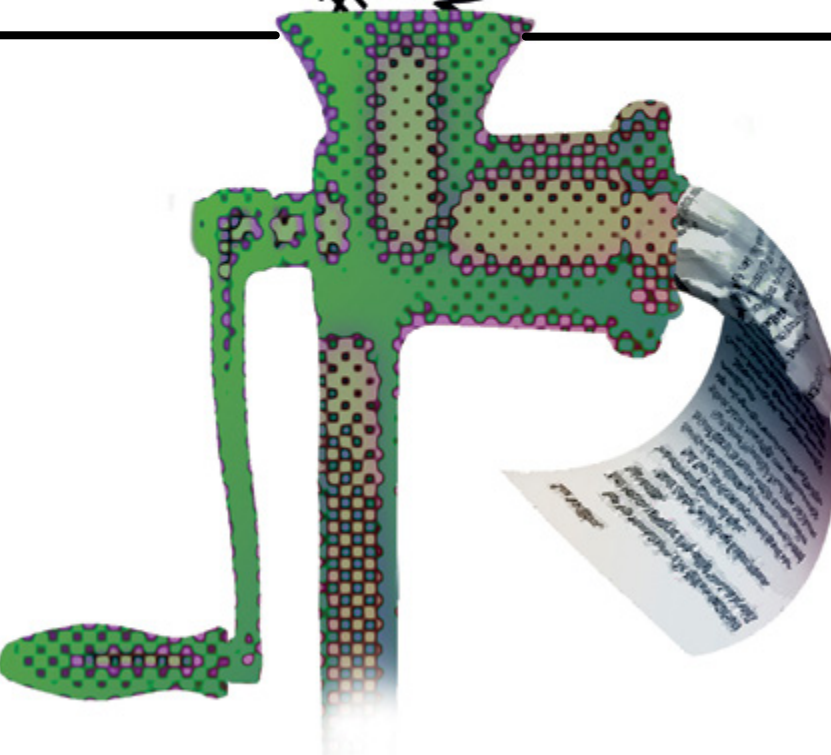
1 grudnia 2016 r. weszło w życie Rozporządzenie Ministra Finansów z 4 listopada 2016 r. **zmieniające Rozporządzenie w sprawie zwolnień wyrobów akcyzowych z obowiązku oznaczania znakami akcyzy**. Do 31 grudnia 2018 r. przedłużone zostało zwolnienie z obowiązku oznaczania znakami akcyzy wyrobów akcyzowych importowanych, nabywanych wewnątrzwspólnotowo i wyprodukowanych na terytorium kraju (m.in. piwo, alkohol etylowy skażony, oleje ropy naftowej, gaz ziemny i pozostałe wyroby gazowe, preparaty smarowe, cygara i cygaretki) oraz wyrobów akcyzowych wyprodukowanych poza terytorium kraju, przeznaczonych do użycia na wystawach, targach, salonach i imprezach o podobnym charakterze.

KRAJOWA ADMINISTRACJA SKARBOWA

2 grudnia 2016 r. weszła w życie część przepisów Ustawy z 21 października 2016 r. **o Krajowej Administracji Skarbowej**. W miejsce obecnie funkcjonujących: administracji podatkowej, kontroli skarbowej i Służby Celnej powołano administrację skonsolidowaną, czyli Krajową Administrację Skarbową.

BHP W SŁUŻBACH MUNDUROWYCH

3 grudnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z dnia 1 grudnia 2016 r. **o zmianie niektórych ustaw w zakresie bezpieczeństwa i higieny służby, będąca następstwem**



wyroku Trybunału Konstytucyjnego.

Orzeczono, że brak ustawowego określenia bezpiecznych i higienicznych warunków pracy funkcjonariuszy służb mundurowych narusza wymagania Konstytucji. Zmiany wprowadzono do ustaw dotyczących Policji, Straży Granicznej, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego oraz Agencji Wywiadu, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Służby Kontrwywiadu Wojskowego i Służby Wywiadu Wojskowego. Określone zostały podmioty odpowiedzialne za stan bezpieczeństwa i higieny służby w poszczególnych służbach, kwestie kierowa-

nia na badania okresowe i kontrolne oraz na szkolenia w dziedzinie bezpieczeństwa i higieny służby.

WŁAŚCIWOŚĆ ORGANÓW PODATKOWYCH

7 grudnia 2016 r. weszło w życie Rozporządzenie Ministra Rozwoju i Finansów z 9 listopada 2016 r. **zmieniające Rozporządzenie w sprawie właściwości organów podatkowych**. Wskazano, że organem podatkowym właściwym do odroczenia terminu do złożenia informacji o prowadzonej ewidencji zawierającej

dane niezbędne do prawidłowego sporządzenia deklaracji podatkowej oraz informacji podsumowującej jest naczelnik urzędu skarbowego właściwy dla podatnika w sprawie rozliczenia podatku od towarów i usług.

UPRAWNIENIA DO NAKŁADANIA GRZYWIEN

6 grudnia 2016 r. weszło w życie Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 15 listopada 2016 r. **zmieniające Rozporządzenie w sprawie nadania funkcjonariuszom Inspekcji Weterynaryjnej, Inspekcji Jakości Handlowej Artykułów Rolno-Spożywczych oraz Państwowej Inspekcji Ochrony Roślin i Nasiennictwa uprawnień do nakładania grzywien w drodze mandatu karnego**, weszło także w życie Rozporządzenie Prezesa Rady Ministrów z dnia 15 listopada 2016 r. **zmieniające Rozporządzenie w sprawie nadania inspektorom Inspekcji Ochrony Środowiska uprawnień do nakładania grzywien w drodze mandatu karnego**. Rozporządzenia zmieniają zakres uprawnień do nakładania grzywien w drodze mandatu karnego m.in. w obszarze kontroli jakości artykułów spożywczych.

SUBWENCJA OŚWIATOWA

9 grudnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z 1 grudnia 2016 r. **o zmianie Ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego oraz niektórych innych ustaw**. Subwencja oświatowa była przeznaczona wyłącznie na zadania szkolne oraz pozaszkolne. Nowelizacja ustawy rozszerzyła ją na 6-latki z przedszkoli, oddziałów przedszkolnych i innych form wychowania przedszkolnego, co jest konsekwencją zniesienia obowiązku szkolnego dla dzieci z tej grupy wiekowej. Kwota subwencji jest uzależniona od tego, czy dziecko trafi do przedszkola, czy do oddziału przedszkolnego w szkole. Samorząd nie będzie już otrzymywał dotacji na 6-latkę w przedszkolu. Organ prowadzący nie będzie też pobierał opłat za pobyt takiego dziecka w publicznej placówce wychowania przedszkolnego.



UMOWA KONCESJI NA ROBOTY BUDOWLANE LUB USŁUGI

14 grudnia 2016 r. weszła w życie Ustawa z dnia 21 października 2016 r. **o umowie koncesji na roboty budowlane lub usługi implementująca przepisy unijne**. Uregulowane zostało przejęcie przez koncesjonariusza ryzyka ekonomicznego, co ma na celu jasne zdefiniowanie umowy koncesji, odróżnienia jej od zamówień publicznych i wyeliminowanie problemów interpretacyjnych dotyczących pojęcia „zasadniczego ryzyka” określonego w poprzedniej ustawie. Zgodnie z nową ustawą ryzyko ekonomiczne oznacza sytuację, w której w normalnych warunkach funkcjonowania koncesjonariusz nie ma gwarancji odzyskania poniesionych nakładów inwestycyjnych lub kosztów związanych z eksploatacją obiektów budowlanych lub wykonywaniem usług objętych koncesją, a przeniesione na niego ryzyko obejmuje rzeczywiste poddanie się wahaniom rynku. Nie powinno wynikać z czynników, które pozostają poza kontrolą stron. Oceniając ryzyko ekonomiczne, uwzględnia się wartość bieżącą netto wszystkich inwestycji, kosztów i przychodów koncesjonariusza.

Nowe przepisy ułatwiają realizację projektów w formule partnerstwa publiczno-prywatnego w zakresie infrastruktury oraz usług strategicznych, dla których wartość umowy jest równa lub przekracza kwotę 30 tys. euro. W celu zapobiegania ograniczeniu konkurencji w dostępie do rynku

wprowadzono obostrzenie: umowy takie mogą być zawarte na maksymalnie do 5 lat. Pojawiły się nowe tryby wyboru koncesjonariuszy oraz katalog możliwych zmian umowy zawierający też tzw. prawo interwencji. Oznacza ono możliwość wstąpienia do umowy nowego koncesjonariusza bez konieczności organizowania ponownego postępowania, jeśli dotychczasowy nie wywiązywał się z obowiązków zawartych w umowie.

KRAJOWY REJESTR ELEKTRONICZNY PRZEDSIĘBIORCÓW TRANSPORTU DROGOWEGO

15 grudnia 2016 r. weszła w życie nowelizacja Ustawy o transporcie drogowym **wprowadzająca Krajowy Rejestr Elektroniczny Przedsiębiorców Transportu Drogowego, który zostanie uruchomiony w listopadzie 2017 r.** Wprowadzenie Rejestru jest wynikiem zobowiązań nałożonych na Polskę przez prawo unijne. Wcześniej nie było możliwości utworzenia Rejestru w oparciu o Centralną Ewidencję i Informację o Działalności Gospodarczej oraz Krajowy Rejestr Sądowy, z uwagi na inny zakres gromadzonych danych niż te, jakie są niezbędne dla Rejestru wymaganego przez Unię Europejską.

Nowy Rejestr będzie połączony z rejestrami innych państw członkowskich. Zostanie zbudowany na bazie prowadzonych już przez Głównego Inspektora Transportu Drogowego rejestrów: centralnej ewidencji naruszeń ➤

(CEN), Transbit oraz ewidencji przewoźników drogowych prowadzonych w starostwach oraz miastach na prawach powiatu. Rejestr będzie składał się z trzech ewidencji: ewidencji przedsiębiorców, którzy posiadają zezwolenie na wykonywanie zawodu przewoźnika drogowego, ewidencji poważnych naruszeń wspólnotowych przepisów w zakresie transportu drogowego (tj. takich, które mogą prowadzić do utraty dobrej reputacji lub do czasowego albo trwałego cofnięcia licencji) i ewidencji osób, które zostały uznane za niezdolne do kierowania operacjami transportowymi przedsiębiorcy do czasu przywrócenia dobrej reputacji. Dane przedsiębiorców będą jawne.

REHABILITACJA OSÓB NIEPEŁNOSPRAWNYCH

23 grudnia 2016 r. weszło w życie Rozporządzenie Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 9 grudnia 2016 r. **w sprawie badania sprawozdania o wypłacalności i kondycji finansowej zakładu ubezpieczeń i zakładu reasekuracji przez podmiot uprawniony do badania sprawozdań finansowych.** Określono zakres badania sprawozdania oraz wskazano, jakie elementy powinien zawierać raport biegłego rewidenta, m.in. jego opinię, w której stwierdza, czy badane sprawozdanie zostało sporządzone zgodnie z przepisami Ustawy o działalności ubezpieczeniowej i reasekuracyjnej oraz tytułu I Rozporządzenia delegowanego Komisji (UE) 2015/35 z dnia 10 października 2014 r. uzupełniającego dyrektywę Parlamentu Europejskiego i Rady 2009/138/WE w sprawie podejmowania i prowadzenia działalności ubezpieczeniowej i reasekuracyjnej (Wypłacalność II). Biegły rewident powinien wskazać stwierdzone podczas badania poważne zagrożenia dla kontynuacji działalności przez zakład, o ile takie wystąpiły. Zastrzeżenia do sprawozdania, negatywna opinia lub odmowa jej wyrażenia wymagają od biegłego rewidenta wskazania powodów tych zastrzeżeń. Jeżeli biegły rewident stwierdzi istotne, mające wpływ na sprawozdanie, naruszenie przepisów prawa dotyczących warunków udzielenia zezwolenia lub wykonywania działalności przez zakład, statutu lub umowy spółki, to powinien o tym poinformować w raporcie. □

GŁOS W SPRAWIE



MATEUSZ OLENIACZ,
adwokat

TRYBUNAŁ NIE CAŁKIEM KONSTYTUCYJNY

Na przełomie 2016 i 2017 r., wraz z odejściem prezesa TK (prof. Andrzeja Rzeplińskiego), nastały „nowe porządki” w Trybunale Konstytucyjnym. Zlikwidowano Biuro Trybunału i zwolniono wszystkich pracowników Biura. Zamknięto stronę www.obserwatorkonstytucyjny.pl zajmującą się analizą orzecznictwa TK. Ze strony internetowej Trybunału usunięto wszystkie informacje dotyczące jego nieopublikowanych orzeczeń, a także informację o sędziach, od których prezydent nie przyjął ślubowania.

Prawo i Sprawiedliwość ostatecznie obaliło Trybunał Konstytucyjny, a wraz z nim demokrację konstytucyjną, na której straży stał. Władzę nad Trybunałem w sposób niekonstytucyjny przejęła sędzia Julia Przyłębska, co umożliwił prezydent, powołując ją na stanowisko p.o. prezesa TK, wbrew zasadzie, że obowiązki prezesa w tej sytuacji wykonuje wiceprezes. Następnie wybrał i powołał sędzię Przyłębską na stanowisko prezesa TK, pomimo że nie była kandydatem Zgromadzenia Ogólnego Sędziów. Wszystkie te działania stanowią naruszenie art. 194 ust. 2 Konstytucji RP, dlatego też wybór sędzi Julii Przyłębskiej na stanowisko prezesa TK był bezprawny. Nieważności tego wyboru nie kwestionują nawet niektórzy eksperci PiS – prof. Bogusław Banaszak, a także sędzia Piotr Pszczółkowski. W związku z powyższym w świetle prawa sędzia Przyłębska nie jest prezesem TK, lecz osobą podającą się za niego. Tym samym wszystkie jej decyzje jako pozbawione podstaw prawnych będą nieważne.

Najistotniejsza w skutkach jest decyzja sędzi Przyłębskiej o powołaniu na stanowisko sędziów Trybunału trzech sędziów wybranych przez PiS bez podstawy prawnej, w sytuacji gdy te stanowiska były już obsadzone (tzw. sędziowie dublerzy). Bowiem zgodnie z art. 194 ust. 1 Konstytucji to od Sejmu, a nie od osoby podającej się za prezesa TK, zależy, kto zajmuje stanowisko sędziego TK.

Jakie będą konsekwencje funkcjonowania Trybunału Konstytucyjnego, który w świetle prawa nie ma prezesa, a jedynie osobę podającą się za prezesa, a także w składzie którego pracują 3 osoby podające się za sędziów TK? Skutek będzie taki, że przez 9 lat, bo tyle trwa kadencja sędziego TK, Trybunał będzie funkcjonował niezgodnie z Konstytucją, a zatem całe jego orzecznictwo może być kwestionowane. Już teraz rzecznik Krajowej Rady Sądownictwa oraz stowarzyszenia sędziowskie zapowiedzieli, że sędziowie sądów powszechnych nie będą respektować orzeczeń, w których wydaniu udział wzięli „sędziowie dublerzy”. Nie bądźmy jednak pesymistami – Trybunał nie jest skazany na 9-letnią zagładę. Być może po kolejnych wyborach parlamentarnych nastaną czasy „lepszego zmiany” i nowy Sejm przywróci ład konstytucyjny, a lata 2015–2019 będą uznane jedynie za krótki epizod polskiego autorytaryzmu. □

CIEKAWY PROJEKTY LEGISLACYJNE

Emisja spalin

14 grudnia 2016 r. wpłynął do Sejmu projekt ustawy o zmianie ustawy – **Prawo ochrony środowiska** oraz ustawy – **Prawo o ruchu drogowym**. Projekt dotyczy stworzenia możliwości ustanowienia przez radę miasta o liczbie mieszkańców powyżej 200 tys. strefy ograniczonej lub zakazanej emisji spalin powstałych z ruchu pojazdów napędzanych silnikami spalinowymi. Utworzenie strefy następowałoby poprzez wprowadzanie ograniczeń lub zakazów wjazdu do danej strefy dla pojazdów nie spełniających ustalonych norm emisji Euro.

Z uzasadnienia projektu ustawy wynika, że według danych GUS w 2012 r. w Polsce park samochodowy wynosił 24 875 700 szt., z czego ponad 75,4 proc. stanowiły samochody osobowe, a 78 proc. to pojazdy o strukturze wiekowej powyżej 10 lat. Średni wiek samochodów wynosi od 14 do 17 lat. Oznacza to, że dla wielu z nich emisja spalin jest znacznie wyższa niż wyznaczone standardy Euro. Prowadzi to do zanieczyszczeń powietrza tlenkami azotu, tlenkiem węgla, węglowodorami aromatycznymi, metalami ciężkimi oraz pyłami PM10 i PM2,5.

Możliwość wprowadzania stref będzie ograniczona do 16 największych miast w Polsce (Warszawa, Kraków, Łódź, Wrocław, Poznań, Gdańsk, Szczecin, Bydgoszcz, Lublin, Katowice, Białystok, Gdynia, Częstochowa, Radom, Sosnowiec, Toruń). Proponowana nowelizacja zakłada, że możliwość wprowadzenia strefy nie będzie uzależniona od stwierdzenia przekroczenia dopuszczalnych poziomów zanieczyszczeń w powietrzu. Jak pokazują doświadczenia, wprowadzenie takich ograniczeń, poza zmniejszeniem emisji z silników samochodów, powoduje również m.in. zmniejszenie liczby wypadków czy zmniejszenie strat czasu powodowanych zatorów.

Poznański Związek Metropolitalny

14 grudnia 2016 r. do Sejmu wniesiony został projekt ustawy o **Poznańskim Związku Metropolitalnym**. Ustawa umożliwiłaby

utworzenie Poznańskiego Związku Metropolitalnego. W konsekwencji 5 proc. z wypracowanego na jego terenie podatku dochodowego, który obecnie trafia do budżetu państwa, byłoby przekazywane Związkowi. Rocznie może to być ok. 140 mln zł. Utworzenie Związku umożliwi też przeniesienie pewnych zadań poza granice administracyjne gmin i wspólne podejmowanie decyzji. Dotyczy to m.in. transportu publicznego, promocji, koordynacji procesów związanych z planowaniem przestrzennym oraz rozwojem, prowadzenia centrów usług wspólnych, pozyskiwania inwestorów.

KOMENTARZ DO PROJEKTU USTAWY (Mateusz Oleniacz)

Metropolie to duże miasta funkcjonalnie połączone z otaczającymi je miejscowościami i tworzące wraz z nimi obszar metropolitalny. Wyróżnia się obszary metropolitalne z jednym miastem metropolitalnym (np. Warszawa), z dwoma miastami metropolitalnymi (np. Bydgoszcz-Toruń, Gdynia-Gdańsk), jak również z wieloma miastami metropolitalnymi (Śląsk). Obszar metropolii wyłamuje się z ram trójstopniowego podziału terytorialnego państwa: gmina-powiat-województwo. Jest mniejszy od województwa i większy od powiatu. Na całym świecie (np. USA, Niemcy, Francja) tworzy się prawo regulujące funkcjonowanie i finansowanie obszarów metropolitalnych. W Polsce od około 25 lat trwa na ten temat dyskusja, której skutkiem było uchwalenie 5 sierpnia 2015 r. Ustawy o Związkach Metropolitalnych. Ustawa weszła w życie 1 stycznia 2016 r., jednakże jej faktyczne wejście w życie uzależnione było od wydania przez Prezesa Rady Ministrów rozporządzenia określającego obszary metropolitalne w Polsce. Tymczasem Minister Spraw Wewnętrznych i Administracji w roku ubiegłym stwierdził, że w Polsce poza Śląskiem nie ma metropolii i dla samego Śląska zostanie przygotowana nowa ustawa, a obowiązująca Ustawa o Związkach Me-

tropolitalnych zostanie uchylona. Założenie ministerstwa jest błędne, bowiem Unia Metropolii Polskich wymienia 12 obszarów metropolitalnych w Polsce (www.metropolie.pl). Projekt Ustawy o Poznańskim Związku Metropolitalnym jest odpowiedzią na beczynność Prezesa Rady Ministrów i Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji.

Dotacje dla podmiotów leczniczych

16 grudnia 2016 r. do Sejmu został skierowany projekt ustawy o **zmianie ustawy o działalności leczniczej**, dotyczący stworzenia podstawy prawnej dla wojewodów do przekazywania dotacji dla podmiotów leczniczych udzielających świadczeń zdrowotnych w rodzaju opieki hospitalizacyjnej i paliatywnej. Z uzasadnienia projektu wynika, że liczba hospicjów w Polsce jest niewystarczająca i nie zabezpiecza rzeczywistych potrzeb pacjentów i ich rodzin. Obecnie istniejące hospicja wymagają stworzenia dodatkowego, zewnętrznego źródła finansowania, niezbędnych inwestycji w sprzęt oraz remonty i rozbudowę pomieszczeń, aby możliwe było zapewnienie dalszego rozwoju hospicjów i poprawy jakości udzielanych świadczeń. W budżecie państwa na 2016 r. były zarezerwowane środki finansowe w wysokości 20 tys. zł w postaci rezerwy celowej z przeznaczeniem na „Hospicja w województwie łódzkim”, jednak środki te, ze względu na brak podstawy prawnej, nie zostały uruchomione.

Budowa kanału żeglugowego

21 grudnia 2016 r. został wniesiony projekt ustawy o **inwestycjach w zakresie budowy drogi wodnej łączącej Zalew Wiślany z Zatoką Gdańską**. Projekt dotyczy określenia zasad przygotowania, realizacji i finansowania inwestycji w zakresie budowy drogi wodnej. Inwestycja ma być realizowana ze środków budżetu państwa. Celem budowy kanału żeglugowego jest zapewnienie bezpieczeństwa publicznego w regionie. Zakończenie inwestycji jest zaplanowane na 2022 r. □



NIEZBĘDNIK PRAWNY



EWA ŁUGOWSKA
radca prawny

Czy bankowa dyspozycja wkładem na wypadek śmierci może dotyczyć również konkubiny?

*Szanowna Redakcjo,
Otrzymałem z mojego banku
informację, że jako posiadacz
rachunku bankowego mam
możliwość złożenia dyspozycji,
zgodnie z którą po mojej śmierci
środki zgromadzone na tym
rachunku zostaną wypłacone
na rzecz wskazanych osób,
tj. małżonka, zstępnych,
wstępnych i rodzeństwa.*

*Żyję w związku partnerskim.
Nie mam już rodziców i dzieci.
Mam tylko siostrę, która jest
mężatką i ma córkę. Chciałbym
przekazać środki zgromadzone
na moim rachunku bankowym
na rzecz mojej konkubiny. Czy mogę
złożyć w banku taką dyspozycję
na wypadek śmierci?*

Jerzy z Warszawy

Zgodnie z art. 56 ustawy Prawo bankowe posiadacz rachunku oszczędnościowego, rachunku oszczędnościowo-rozliczeniowego lub rachunku terminowej lokaty oszczędnościowej może polecić pisemnie bankowi dokonanie – po swojej śmierci – wypłaty z rachunku wskazanym przez siebie osobom: małżonkowi, wstępnym, zstępnym lub rodzeństwu, określonej kwoty pieniężnej (dyspozycja wkładem na wypadek śmierci).

Kwota wypłaty, o której mowa, bez względu na liczbę wydanych dyspozycji, nie może być wyższa niż dwudziestokrotne przeciętne miesięczne wynagrodzenie w sektorze przedsiębiorstw bez wypłat nagród z zysku, ogłaszane przez Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego za ostatni miesiąc przed śmiercią posiadacza rachunku.

Prawo polskie reguluje prawa i obowiązki związane z zawarciem i funkcjonowaniem związku małżeńskiego. Z Pańskiego listu wynika, iż pozostaje Pan w związku niesformalizowanym. Niestety prawo polskie w tym zakresie nie zawiera żadnych regulacji.

W świetle prawa polskiego Pańska partnerka jest dla Pana osobą obcą, nie wiąże Państwa więzy pokrewieństwa ani powinowactwa. W związku z tym nie może Pan skorzystać z żadnych udogodnień/usprawnień czy przywilejów przewidzianych prawem dla małżonków.

W Pańskiej sytuacji, kiedy Pańska intencją jest pozostawienie środków partnerce, proponuję dwa rozwiązania wskazane poniżej. Niestety każde z nich obarczone jest pewnym ryzykiem:

■ Udzielenie Pańskiej partnerce pełnomocnictwa do rachunku bankowego z zastrzeżeniem, że nie wygasa ono wraz ze śmiercią mocodawcy, czyli Pańskiej. Na podstawie takiego pełnomocnictwa Pańska partnerka będzie miała możliwość podjęcia środków z rachunku w każdym momencie, także po Pańskiej śmierci. Specyfiką takiego rozwiązania jest to, że pełnomocnictwo takie „działa” od momentu jego udzielenia, a zatem możliwość podjęcia tychże środków istnieje wcześniej niż w momencie śmierci mocodawcy.

■ Sporządzenie testamentu, w którym przeznaczy Pan środki z rachunku bankowego na rzecz Pańskiej partnerki. To rozwiązanie wiąże się jednak z koniecznością przeprowadzenia postępowania spadkowego, odprowadzenia podatku od spadku – generalnie z koniecznością dokonania wielu czynności formalno-prawnych związanych z nabyciem spadku. Wspomnieć tu należy o braku przywilejów przy dziedziczeniu przez osoby obce spadkodawcy. Jest to jednak przedmiot do odrębnej analizy, wykraczającej poza zakres Pańskiego pytania. □

To jest miejsce na odpowiedzi na Państwa pytania dotyczące przepisów prawa i inicjatyw legislacyjnych postów. Zachęcamy też do pytań o rozwiązanie kwestii prawnej. Postaramy się w prosty sposób odpowiedzieć, aby mogli Państwo wybrać najbardziej korzystny kierunek działania. Zachęcamy też do zgłaszania zagadnień, jakie powinny być objęte inicjatywą legislacyjną.

Kontakt do nas: newsletterprawny@gmail.com



FERIE ZIMOWE W TROPIKACH

Gdy jest zima, to musi być zimno? Niekoniecznie. Czy wyprawa w egzotyczne miejsce z małymi dziećmi to dobry pomysł? Oczywiście.

Katarzyna Kacprzak

Odwieczny rodzinny dylemat – co robić w ferie? Jechać na narty? Przecież nie można się wtedy dopchać do wyciągów. Ponieważ trochę stęskniliśmy się za słońcem, postanowiliśmy po raz kolejny wybrać się do Azji. Uwielbiamy podróżować. Im dalej i bardziej egzotycznie, tym ciekawiej. Nie były to nigdy ekspedycje ekstremalne z plecakiem i pięcioma dolarami w kieszeni, ale za to organizowane samodzielnie. Odkąd pojawiły się dzieci, zabieramy je ze sobą. Na początku na wycieczki po Europie – pierwszą (do Turcji) każde z nich zaliczyło, gdy miało około 6 miesięcy. Było wspaniale. Udało nam się i wypocząć, i coś zobaczyć.

Kiedy zdecydowaliśmy się wziąć szkraby po raz pierwszy do Azji, usłyszeliśmy, że dalekie eskapady są niebezpieczne w ogóle, a dla maluchów w szczególności. Poza tym to tylko dzieci. Im jest wszystko jedno, czy plaża znajduje się we Władysławowie, czy na Bali. Bzdura! Doceniają. Poza tym wynoszą z tych podróży wiedzę i doświadczenie.

PLAN I DOBRA ORGANIZACJA TO PODSTAWA

Dla wielu znajomych wyprawa do Azji z kilkuletnimi pociechami to głupota i nieodpowiedzialność. Bo: zmiana klimatu (zbyt duża wilgotność powietrza i wysokie temperatury), zmiana strefy

czasowej (jet lag, który może trzymać nawet kilka dni), zarazki, obca flora bakteryjna, ryzyko ciężkich, nieznanych chorób. A poza tym co można robić z dziećmi na nieznanym terenie, często w mieście, w tropikalnym upale? Nie przejmujemy się takimi opiniami. Najważniejszy jest dobry plan, a dzięki Internetowi wszystko można zaplanować wcześniej. Jest wiele portali i blogów, gdzie znajdują się informacje na temat samodzielnej organizacji takich wyjazdów.

Oczywiście co innego będziemy robić w np. Singapurze z dziećmi (moc atrakcji na wyspie Sentosa z Universal Studios

oraz Aquarium; fantastyczne zoo, a w nim osobna część do zwiedzania po zmroku – Night Safari), a zupełnie co innego z dorosłymi (życie nocne i kluby w Clarke Quay, zwiedzanie świątyń w Chinatown lub Little India albo zakupy na Orchard Road). Całą rodziną można też się wybrać na wieczorny pokaz „Światło i dźwięk” przy hotelu Marina Bay Sands czy do bajecznych ogrodów botanicznych lub na spacer na wysokości ponad 20 m po pomoście zawieszonym pomiędzy ogromnymi sztucznymi drzewami w parku Gardens by the Bay.

Jest też wiele lokalnych biur podróży oferujących kilkugodzinne lub całodziennie wycieczki klimatyzowanym busem. Na taką opcję zdecydowaliśmy się w Bangkoku, gdzie przemieszczanie się transportem publicznym całą rodziną nie jest łatwe (do taxi motorowych lub na skutery 4 osób nie da się zapakować). Poza tym korzystając z lokalnych przewodników, nie tracimy czasu na stanie w kolejkach po bilety. W stolicy Tajlandii znaleźliśmy polsko-tajskie biuro podróży z mówiącą płynną polszczyzną tajską przewodniczą Sue. W drodze na Floating Market (targ wodny na obrzeżach Bangkoku, położony na kanałach, po których kupujący przemieszczają się wąskimi łódkami) puszczała nam w samochodzie program Wojciecha Cejrowskiego o Krainie Uśmiechu.

PODRÓŻE KSZTAŁCĄ

Nie znam lepszego miejsca na poznanie wielokulturowości, różnorodności religii i obyczajów niż Singapur – wyjątkowy, kolorowy i porośnięty bujną egzotyczną roślinnością. Miasto-ogród. A przy tym bezpieczny i przyjazny Europejczykom. Cudowne miejsce na rozpoczęcie azjatyckiej przygody. Miłością do tego miasta-państwa zaraziliśmy nie tylko dzieci, ale i licznych znajomych. To tam właśnie zabraliśmy pociechy w ich pierwszą egzotyczną podróż. Miały wtedy trzy i sześć lat. Czy coś zapamiętały? Oczywiście. W czasie kolejnej wyprawy okazało się, że młodsza córka, obecnie 6-latką, rozpoznawała wiele miejsc, mówiła, że tu już byliśmy, a w tamtym hote-

Tajlandia. Koh Samui,
Secret Buddha Garden.



lu paw przychodził do stolika i wyjadał z talerza ser podczas śniadania. Niestety także świetnie utrzymała sobie w pamięci, jak mama uczyła się jeździć na skuterze i próbując zakręcić, zatrzymała się w tajskiej świątyni u stóp boga obfitości i dobrobytu – Ganesa. Od tamtej pory bóstwo o postaci pół człowieka i pół słonia kojarzone będzie z Tajlandią.

Dzieciaki-globtroterzy dowiadują się, że świat jest wielki, piękny i bardzo różnorodny. I że Europejczycy różnią się od Azjatów, a Tajowie od Hindusów. Co innego pozyskiwać wiedzę z książek, a co innego doświadczyć na własnej skórze. Kiedy np. przy stoliku obok siedzi wieloosobowa hinduska rodzina, a potem kobiety z tej rodziny pływają w basenie w czarnych sukienkach kąpielowych, nadarza się okazja, by porozmawiać o innych religiach, kulturach i zwyczajach.

A skoro już o jedzeniu mowa – maluchy mają szansę poznawać nowe smaki – zjadają się szaszłykami z kurczaka satay, smażonymi krewetkami czy kalmarami. A smak świeżego kokosa czy soku z mango wspominają bardzo długo. Dla niejadków zawsze znajdzie się biały ryż, kurczak lub ryba. W Azji dzieci z głodu nie umrą.

Kolejna korzyść – geografia, a także nazwy państw, miast czy kolory flag same wchodzą do głowy

NIE TAKI WYJAZD DROGI, JAK SIĘ WYDAJE

Egzotyczne wakacje nie muszą być bardzo kosztowne. Dalekie podróże planujemy z dużym wyprzedzeniem. Największy wydatek to przeloty. Są przynajmniej dwie możliwości pozyskania niezbyt drogich biletów. Kilka razy w roku – głównie po wakacjach i po świętach Bożego Narodzenia – linie lotnicze oferują tańsze loty, często nawet o 40 proc. Można też czekać do ostatniej chwili i kupić last minute bilety na czartery niesprzedane przez biura turystyczne.

W Azji, gdzie odległości są ogromne, przemieszczamy się głównie samolotami. To także oszczędność czasu. Naj-

częściej korzystamy z lokalnych tanich linii, np. Air Asia, które (z wyprzedzeniem) mają wiele ciekawych ofert (bilety można kupić już za kilkadziesiąt złotych np. za podróż do 650 km po Tajlandii lub za ok. 150 zł za lot z Bangkoku do Kambodży).

Również hotele można zarezerwować z wyprzedzeniem w atrakcyjnych cenach, głównie za pośrednictwem Booking.com czy Agoda.com. Wszystko zależy od standardu, ale drewniane bungalowy na plaży z widokiem na Zatokę Tajlandzką (z elektrycznością, ciepłą wodą i klimatyzacją) są warte każdej ceny. A zatem szkraby pod pachę i w drogę! □

1. Pola ryżowe w Tajlandii.

2. Angkor Wat Kambodża. Buddyjskie sznureczki na szczęście.

3. Singapur. Hotel Marina Bay Sand.





Poczekalnia na nowym łódzkim dworcu kolejowym.

JEDEN DZIEŃ W ŁODZI

Wybrałem się tu służbowo. Planując jednodniowy wyjazd, nie mogłem sobie odmówić odwiedzenia miejsc, które Łódź ukształtowały historycznie oraz tych, które obecnie zmieniają ją w nowoczesną metropolię.

Radosław Dębiec

Pierwsze wzmianki o Łodzi pochodzą z XIV w., kiedy to na ziemi łęczyckiej powstała wieś o nazwie Lodzia lub Łodzia. Niecałe 100 lat później nadano jej prawa miejskie. Prawdziwy jednak rozkwit miasta przypada dopiero na XIX w., wtedy to Łódź, dzięki warunkom naturalnym oraz prawnym, włączono do okręgu przemysłu włókienniczego oraz wyznaczono jej rolę ośrodka

tkackiego i sukienniczego. Rozwój można sobie wyobrazić, analizując jeden tylko wskaźnik – liczbę ludności. W roku 1827 miejscowość zamieszkiwało około 1 tys. mieszkańców, trzy lata później 4 tys., 35 lat później 40 tys., w roku 1900 było już 300 tys., a w 1914 r. – 500 tys. W latach największego rozkwitu powstała tu bardzo duża liczba wielkich manufaktur, które stworzyli ówcześni przemysłowcy. Taką

Łódź pojechałem zobaczyć, przede wszystkim jej wspaniałe budynki przemysłowe oraz mieszkalne.

PIOTRKOWSKA NAJDŁUŻSZA, NAJŁADNIEJSZA, NAJ...

Miasto przywitało mnie chłodnym, ale słonecznym porankiem. Zwiedzanie rozpocząłem od ul. Piotrkowskiej, która jest najbardziej tu znana. Podobno jest

też najdłuższą ulicą handlową w Europie! To właśnie w pobliżu ul. Piotrkowskiej można znaleźć wiele miejsc historycznych związanych z dawną, przemysłową Łodzią.

Nie mając wiele czasu, szybko dotarłem do Pałacu Scheiblerów znajdujące się w mniej reprezentacyjnej części ul. Piotrkowskiej 266/268. Kamienica zbudowana w latach 40. XIX w. przez ówczesnego właściciela, fabrykanta Karola Gebhardta, uchodziła za najładniejszą w tej okolicy. Czterdzieści lat później kamienicę odkupił Karol Scheibler. W następnych latach przebudowywano ją, a obecnie mieści się tu jeden z wydziałów Politechniki Łódzkiej. Już po chwili przykuł moją uwagę powstały w 1910 r. Pałac Roberta Schweikerta (pod numerem 262), gdzie obecnie znajduje się Centrum Dokumentacji Europejskiej w Łodzi. Jest to wolnostojący pałac z pięknym dziedzińcem. Kolejny, który moim zdaniem jest jednym z najpiękniejszych tutaj budynków, to Pałac Augusta Haertiga (ul. Piotrkowska 236). Przepięknie zdobiony, wybudowany w latach 1895–1896 według projektu Franciszka Chelmińskiego. Odrestaurowany już w XXI w., przyciąga wzrok każdego, kto tamtędy przechodzi.

RZEŻBY ZAMIAST POMNIKÓW I NIE TYLKO...

Spacerując po mieście, oddalałem się od reprezentacyjnej ulicy, a mimo to co rusz napotykałem piękne kamienice, kościoły, parki. W jednym z parków przypadkowo natknąłem się na figurę Plastusia z książki „Plastusiowy pamiętnik”. W Łodzi jest więcej takich rzeźb, a najwięcej właśnie na ul. Piotrkowskiej – można tu spotkać m.in. Misia Uszatka lub też literatów – siedzącego na skrzyni Reymonta czy na ławce Tuwima. Gdy wracając z długiej przechadzki, oddalałem się od deptaka, zobaczyłem przepiękną willę Leopolda Kindermanna przy ul. Wólczańskiej 31/33. Śmiało mogę powiedzieć, że jest to jedna z najładniejszych budowli w stylu secesyjnym w Polsce. Willa została wybudowana w latach 1902–1903. Niedawno odnowiona, prezentuje się zjawiskowo.

DWORZEC JAK MARZENIE

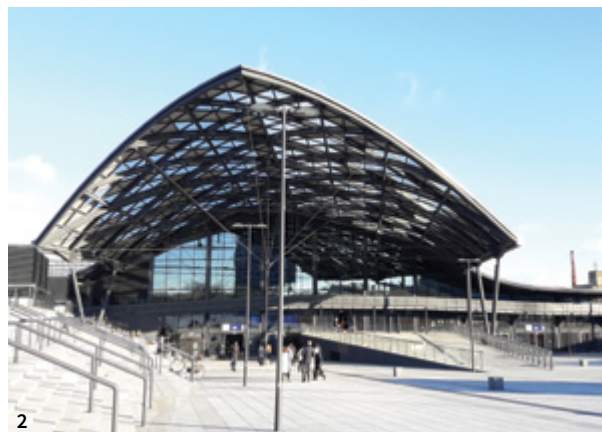
Pisząc o Łodzi, nie sposób nie wspomnieć o najnowszym budynku oddanym niedawno do użytku publicznego – dworcu kolejowym Łódź Fabryczna. Imponuje wielkością. Jego zjawiskowy dach jest widoczny już z daleka. Podróżni przyjeżdżający czy odjeżdżający z tego dworca mogą śmiało powiedzieć, że jest „światowo”. W środku wygląda jeszcze trochę surowo ze względu na niewynajęte przestrzenie, ale wkrótce

i wewnątrz nabierze światowego formatu. Minusem, jaki rzuca się w oczy, a właściwie w siedzenie, są poczekalnie. Zimne i niewygodne siedziska nie pozwalają na dłuższe, komfortowe oczekiwanie na pociąg.

Jednodniowy pobyt w Łodzi niestety okazał się za krótki, bym mógł zwiedzić nawet ułamek tego, co chciałem. Sądzę, że weekend też by nie wystarczył. Wkrótce przyjadę więc tu na dłużej, by zobaczyć inne zabytki i ciekawe miejsca. Zachęcam do ich odkrywania. □



1



2



3



4



5

1. Pałac Augusta Haertiga.
2. Nowy dworzec Łódź Fabryczna.
3. Pałac Karola Scheiblera – Muzeum Kinematografii.
4. Fortepian Rubinstein przy ul. Piotrkowskiej 78.
5. Kufer Reymonta przy Pałacu Kindermanna.

Akcja



Kapitan Ćwikliński zaszalutował premierowi. Za nim stała brygada zawodowców, którzy doświadczenie szlifowali w Afganistanie, w warunkach najtrudniejszych z możliwych. Wyposażeni byli w tarany, przenośne piły mechaniczne, wyrzutnie siatek pętających, gaz łzawiący i broń gładkolufową. Na twarzach żołnierzy rysowało się napięcie i wytrenowane poczucie obowiązku.

– Dziękuję, że przyjechaliście tak szybko. – Stojący na korytarzu premier przywitał dowódcę jednostki antyterrorystycznej.

– Ku chwale ojczyzny, Panie Premierze.

– Ku chwale, ku chwale... Jaki macie plan?

– Trzeba go wykurzyć z gabinetu. Zdecydowanie, za ryżą mordę go, w kajdanki i na przesłuchanie.

– Doceniam, żołnierzu, wasze zdecydowanie, ale tu trzeba dyplomacji!

– Czego?

– Sprytnie to należy zrobić, sprytnie... dopiero zaczynam kadencję po długiej przerwie. Muszę mieć dobre wejście. Mało to mi ludzie wyrzucali, że działaliśmy siłowo? – Premier tupnął małą pulchną nóżką, aż paprotka na parapecie zadrżała.

– Aaa, sprytnie. Tak też można, chociaż ja lubię bezpośrednie starcie z przeciwnikiem. Łatwiej wtedy o awans... medal. – Kapitan rozmarzył się.

– Dostaniecie i jedno, i drugie, ale ma być po mojemu.

– Tak jest! Jak więc, Panie Premierze, życzy Pan sobie, żeby było?

– Przypiął się łańcuchem do biurka, tak?

– Tak.

– Mówi, że nie wyjdzie, tak?

– Tak mówił przy ostatnim kontakcie...

– Gadał do kontaktu? To psychicznie z nim coraz gorzej.

– On ponoć przed odwołaniem telefonował przez prysznicową słuchawkę, więc na pewno nie jest z nim dobrze. A takie miał dobre notowania...

– Nawet mi, kurza twarz, nie przypominajcie, dobrze?

– Tak jest, Panie Premierze, słucham dalej.

– W ostatnim komunikacie, który wydał, wsuwając tekst odezwy przez szparę w drzwiach gabinetu, tezy były jednoznacznie, tak?

– Tak. Było w nim napisane, że... cytuję: „Nigdy nie opuszczę gabinetu rządowego, z którego będę kierował państwem, bez względu na sytuację polityczną, i gówno mi kto zrobi”.

– Nawet mi, kur... nie przypominajcie, Ćwikliński, jasne?

– Jasne, Panie Premierze, tylko cytowałem. – Kapitan spuścił głowę.

– Podziwiam waszą dobrą pamięć, z wami to nawet taśm nie trzeba nagrywać, he, he... – zarechotał premier ubawiony własnym dowcipem.

– Panie Premierze, mam pomysł. Może podrzucić mu pizzę? Dwa dni nic nie jadł.

– Karmić go chcecie? Z kim wy trzymacie, co?!

– Nie, Panie Premierze, można zrobić jak w tej bajce, w której nafaszerowano barana siarką.

– Chcecie byłego premiera faszerować siarką, Ćwikliński? A niby jak? – zainteresował się nowy premier.

– Nie barana, to znaczy nie premiera, tylko tę pizzę nafaszerować siarką. „Były”

dostanie sraczki i będzie musiał wyjść do kibla – kapitan snuł ambitny plan.

– A jak nie wyjdzie, tylko zafajda mój gabinet? – Nowy premier poważnie się zaniepokoił.

– Będziemy go obserwować przez miniaturowe kamery, które zostały zamontowane w środku. Już go mamy na podglądzie.

– Sierżancie Dudała, pokażcie panu premierowi podgląd z monitoringu.

Zawezwany sierżant wyciągnął miniaturowy przenośny monitor i pokazał go premierowi. Na wyświetlaczu pojawił się czarno-biały obraz w wysokiej rozdzielczości. Dębowe biurko w gabinecie oburącz trzymane było przez byłego premiera. Jego szyję oplatał łańcuch, którego drugi koniec był przypięty do jednej z solidnych nóg owego biurka.

– Trzeba przyspieszyć akcję, bo jeszcze nam się powiesi.

– Premierze, jedno słowo i możemy pójść w tym kierunku... Media to łkają, jest w tak złym stanie psychicznym, że przecież może się powiesić. No nie, Dudała? – Kapitan Ćwikliński zarechotał, aż premierowi przeszły ciarki po plecach.

– Przestańcie, no. Bez głupich żartów. Robimy nowe otwarcie. Zamówicie przez BOR pizzę i doprawicie ją siarką. Jak sraczka go nie pogoni z gabinetu, to użyjecie gazu łzawiącego. Wtedy go stamtąd wyłuskacie. Zresztą co ja będę was uczył. Wykonać!

Premier skończył. Odsunął się dwa kroki w tył, dając pole do działania ekipie antyterrorystów. Podszedł do okna budynku Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i uśmiechnął się, widząc tłum dziennikarzy kłębiący się przy głównej bramie. □

M. Grossman



Gastronomia



Inwestycje



Rozrywka



www.grupatb.pl

biuro@grupatb.pl



7 Solutions Polska

Kompleksowe rozwiązania w systemach
pomiaru i detekcji gazów

Wyobraźcie sobie Państwo...

- dostęp do urządzeń najwyższej klasy światowych marek w jednym miejscu
- konkurencyjne ceny
- serwis wszystkich dostępnych urządzeń za pośrednictwem jednego operatora
- wsparcie i doradztwo realizowane przez jedną firmę

7 Solutions to bardzo dynamicznie rozwijająca się europejska firma specjalizująca się w dostarczaniu sprzętu w obszarze wykrywania i detekcji gazów, zajmująca się sprzedażą, wynajmem, kalibracją i serwisem urządzeń wszystkich uznanych światowych marek. Nasza oferta obejmuje również konsultacje i projektowanie systemów detekcji i wykrywania gazów (systemy przenośne i stacjonarne).



7 Solutions
In Gas Detection

RAE
SYSTEMS
by Honeywell

gaschp
gas detection systems

KWIK DRAW
UNIPHOS

MSA
The Safety Company

seitron
Innovation Technology

BW
Technologies
by Honeywell

GAZOMAT

GDS

UNIPHOS

Honeywell

J&J

J. DITTRICH ELECTRONIC
Innovative gas measuring systems

Zapraszamy na nasze strony internetowe:

www.7solutions.pl (Polska)
www.7solutions.de (Niemcy)
www.7solutions.nl (Holandia)

www.7solutions.pl

7 Solutions Polska
ul. Harcerzy 11A
84-300 Łęborg

+48 690 333 178
biuro@7solutions.pl